

W NUMERZE m.in.: Program imprez 1-majowych (str. 3) ● Wybory '89 (str. 4)
● Cenowo-płacowe wariacje (str. 5) ● Religie naszego regionu (str. 6) ● Uwa-
ga, znieczulica! (str. 7) ● Wiedźma (str. 13) ● Ze sportu szkolnego (str. 15)

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



ZYCLE

PRZEMYSKIE

Nr 17 (1113)

26 KWIECINIA 1989 R.

CENA 60 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

Szczypta opty- mizmu

Wszechstronne i dogłębne zmiany, jakie zachodzą w naszym systemie politycznym i gospodarczym, niewątpliwie rzutują również na pewne stereotypy, które w ciągu dziesięcioleci mocno weszły w rzeczywistość. Dziś okazuje się, że nie wszysko, czemu ongiś nadano pewien kształt, musi być stale aktualne i jedynie stuszone.

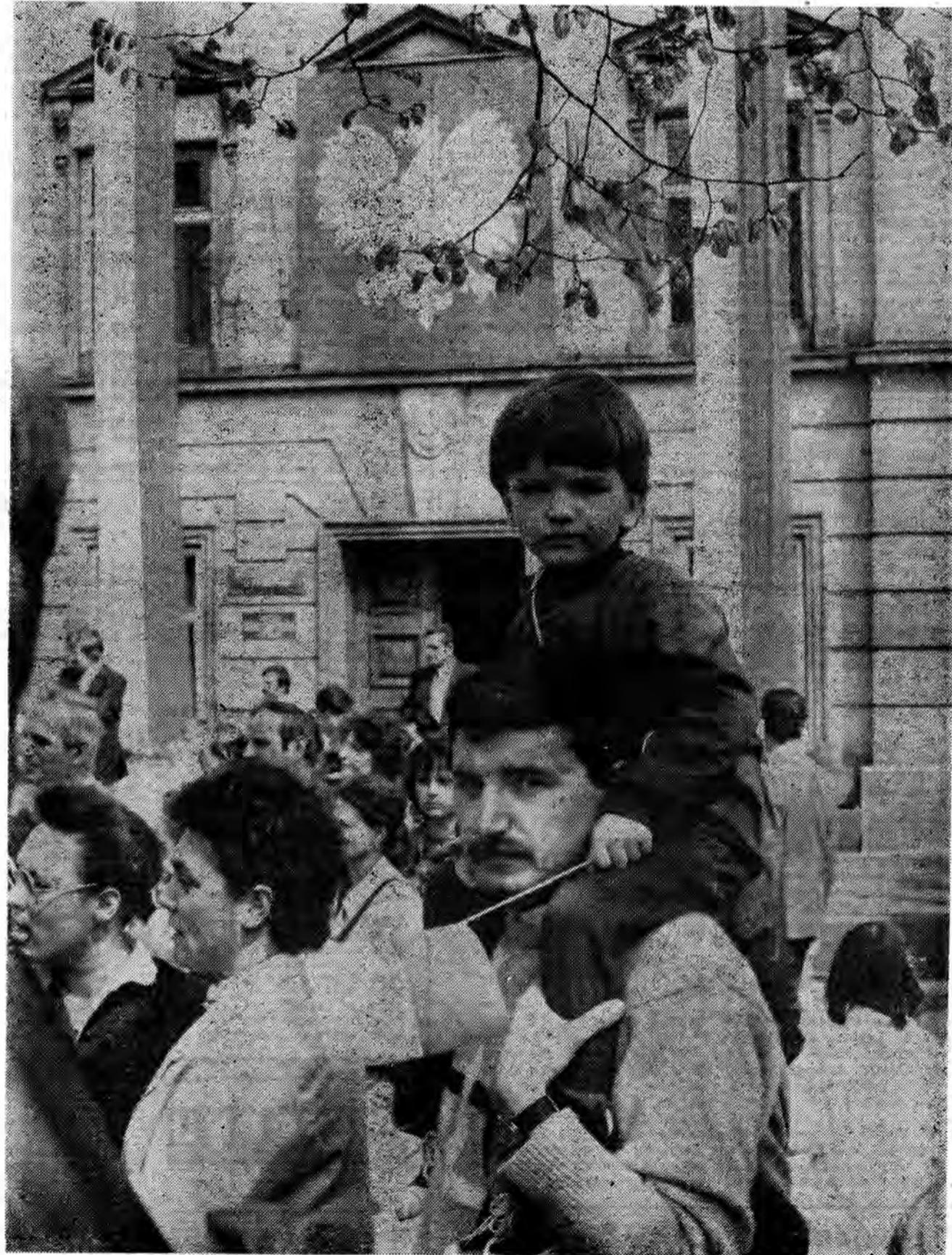
1 Maja — Święto Pracy. Nikt nie kwestionuje jego rangi i doniosłości. Pokój i praca, braterstwo i przyjaźń między narodami — to nie slogan, lecz ciągle aktualne hasła wywodzące się z robotniczej tradycji, t.c. wartości, do których urzeczywistnienia dążą cały postępowy świat.

1 Maja — to również święto radości — i tu niejaki zgryz — bo właśnie przemarsze przed trybunami i wielogodzinne, męczące manifestacje, przez wiele lat uznawane były za najlepszy sposób budowania podniosłego nastroju. Ale to już mamy za sobą. Tegoroczne Święto Pracy stwarza szczególną okazję do zadumy nad tym, co było i do rozwąchania o tym, co dalej. Szczytamy się postępową tradycją — doniosłymi wydarzeniami z przeszłości, niecierpliwi nas teraźniejszości. A przecież, wbrew niektórym opiniom, mamy potężny kapitał, przy pomocy którego jesteśmy w stanie przezwyciężyć wszelkie trudności. Ten kapitał — to ludzie, ich mądrość i praca. Wyniki obrad okrągłego stołu, zbliżające się wybory do Sejmu i Senatu, postępująca demokratyzacja wszystkich dziedzin naszego życia — te i inne przedsięwzięcia pozwalają sądzić, że będzie lepiej. Może nie od razu, ale będzie.

Z tym przeświadczenie życzymy P.T. Czytelnikom, aby każdy następny 1 Maja dawał wszystkim coraz więcej okazji do optymistycznego spojrzenia: wstęp i w przyszłość.

A stanę się tak wówczas, gdy optimizm wyrażany będzie nie tylko na transparentach, lecz kiedy zrodzi się z realnej rzeczywistości. Warunki ku temu — mimo wielu barier i zahamowań — istnieją.

RED.



Fot. W. Wojciechowicz

PREZYDENT PRZEMYSŁA

ZWRACA SIĘ Z APELEM

do wszystkich mieszkańców miasta o powszechnie wzięcie udziału w pracach porządkowych na rzecz upiększenia własnych osiedli.

Prace te zorganizowane zostaną przez administrację domów mieszkalnych przy współudziale komitetów osiedlowych.

Apeluje się o wygrabianie trawników, ukwiecanie balkonów oraz klombów i rabatek przed budynkami, renowację urządzeń placów zabaw dla dzieci. Szczegółowe zakresy prac przygotują administracje osiedli.

Wyrażam przekonanie, że mieszkańcy Przemyśla włączą się aktywnie do prac związanych z uporządkowaniem i upiększeniem własnych osiedli.

K-129

**15 KWIETNIA**

• Z okazji 125-lecia walk przemyskich kolejarzy o wolność i niepodległość Polski — Dom Kultury Kolejarza oraz Oddział Wojewódzki PAX w Przemyślu zorganizowali sesję popularno-naukową, przygotowano również wystawę na ten sam temat (rozwiniejsz go w najbliższym numerze).

• W ramach obchodów 175 rocznicy urodzin Tarasa Szewczenki, ukraińskiego pisarza i malarza, odbyła się sesja na temat jego życia i twórczości, zorganizowana przez Stację Naukową PTH w Przemyślu. Ponadto Wojewódzka Biblioteka Publiczna udostępniła społeczeństwu wystawę „Dzieła T. Szewczenki w zbiorach bibliotek przemyskich”, odbył się również okolicznościowy koncert w wykonaniu zespołu „Banduria”, działającego przy Ukrainskim Towarzystwie Społecznno - Kulturalnym.

• W Pruchniku zainaugurowano Miesiąc Kultury Zdrowotnej w województwie.

• Odbyły się I Ogólnopolski Przegląd Nauczycielskich Zespołów Kabaretowych, którego organizatorem był ZNP. Przemyskie reprezentowało jarosławski kabaret „Klasa O”.

• W Przemyślu obradował Komitet Honorowy VII Ogólnopolskiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej ZMW „Przeworsk '89”, który odbędzie się 4 czerwca br.

• Na sesji MRN w Przeworsku wysłuchano sprawozdania z działalności rady za rok ubiegły oraz przyjęto plan pracy na rok bieżący.

• W indywidualnym gospodarstwie rolnym w Oleszycach pożar strawił drewnianą stodołę wartości około 700 tys. zł.

16 KWIETNIA

• W miejscowości Gać, 20 junaków pierwszego rocznika odbywających zasadniczą służbę wojskową w oddziale OC przy Komendzie Wojewódzkiej Straży Pożarnych, złożyło uroczyste ślubowanie.

17 KWIETNIA

• Zwarcie instalacji elektrycznej było przyczyną pożaru w gospodarstwie Anny P. w Bachowie. Ogień strawił stodołę wraz z przybudówką o łącznej wartości około 3 mln złotych.

• W Przemyślu gościła delegacja resortu kultury z Drohobycza. Goście zapoznali się z działalnością placówek kultural-

nich i towarzystw społeczno-kulturalnych miasta.

18 KWIETNIA

• Na plenarnym posiedzeniu Zarządu Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych podsumowano kampanię zebrań sprawozdawczo - wyborczych w ogniwach podstawowych, zapoznano się z informacją Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnych na temat aktualnej sytuacji pożarowej w województwie. Przedyskutowano również założenia organizacyjne obchodów Dnia Strażaka i Dni Ochrony Przecipożarowej.

• Z inicjatywy DKF „Impuls”, działającego przy MOK w Jarosławiu, zorganizowano cieszący się dużym zainteresowaniem przegląd filmów Zbyszka Cybulskiego.

19 KWIETNIA

• W Klubie Garnizonowym w Przemyślu wystąpił gościnnie znany w ZSRR zespół teatralny z Kijowa „Minikreki”. Występ cieszył się dużym zainteresowaniem.

20 KWIETNIA

• Na posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamiątek Walki i Męczeństwa omówiono m. in. nową strukturę organizacyjną i plan pracy na sezon 1989-1990.

• W Przemyślu obradował Komitet Honorowy VII Ogólnopolskiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej ZMW „Przeworsk '89”, który odbędzie się 4 czerwca br.

• Na sesji MRN w Przeworsku wysłuchano sprawozdania z działalności rady za rok ubiegły oraz przyjęto plan pracy na rok bieżący.

21 KWIETNIA

• Z okazji 44 rocznicy podpisania Umów o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między PRL i ZSRR, Zarząd Wojewódzki TPPR zorganizował seminarium.

23 KWIETNIA

• W Przemyślu odbył się Koncert Laureatów III Ogólnopolskiego Przeglądu Harcerskich Zespołów Tanecznych, którego organizatorem była Przemyska Komenda Chorągwii ZHP im. gen. Zygmunta Berlinga.

U W A G A:

W poprzednim numerze, pod datą 13 kwietnia, mylikowo podaliśmy, że na posiedzeniu Wojskowej Komendy Uzupełnień ogłoszono przebieg poboru. Prawidłowo powinno być: na posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Obrony. Za myłkę serdecznie przepraszamy.

Prostujemy...

Prezentując skład Rady Społeczno - Gospodarczej przy

WRN („ZP” nr 15 z 12 kwietnia br.), myliko przypisaliśmy p. Danutę Kasperek do PZPR. Przepraszamy za dezinformację.

**ŚRODA
26 KWIETNIA****PROGRAM I**

- 8.35 i 10.50 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 16.10, 19.30 i 23.10 DTV
- 9.25 „Pięć minut strachu” — radz. film krym.
- 16.15 Losowanie Express i Super Lotka
- 16.25 Latający Holender
- 16.50 Wyprawy prof. Ciekawskiego
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Hokej na lodzie
- 18.20 Archiwum XX wieku
- 18.50 „Plastusiowy pamiętnik”
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 Program publicystyczny
- 20.05 Film fab.
- 22.00 Publicystyka międzynarodowa
- 22.30 Koncert Teresy Zylis-Gary
- 23.30 Język rosyjski (26)

PROGRAM II

- 18.55 Język rosyjski (26)
- 17.30 Wiem wszystko
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Magazyn reporterów
- 19.00 „Polacy” — film dok.
- 19.30 „Syria” — program dok.
- 20.00 Rewelacja miesiąca: „Nabucco” (1) G. Verdiego
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „7 egz. się”
- 22.55 „99%”
- 23.55 Komentarz dnia

**CZWARTEK
27 KWIETNIA****PROGRAM I**

- 8.35 i 10.15 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 15.50, 19.30 i 23.10 DTV
- 9.25 „Ośmioranka” (7)
- 10.45 Magazyn wspomnień
- 16.00 Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie
- 17.15 Teleexpress
- 18.05 Radar
- 18.20 Sonda
- 18.50 Przygody rozbójnika Ramcejasa
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
- 20.05 „Ośmioranka” (7)
- 21.00 Spotkanie z prof. M. Orzechowskim
- 21.30 Pegas
- 22.20 Magazyn operowy
- 23.30 Język francuski (26)

PROGRAM II

- 16-12 „TELE-8”
- 16.55 Język francuski (26)
- 17.30 Do szkoły pod górkę
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Magazyn „102”
- 19.00 „Strachy na Lachy” — film anim.
- 19.30 Rewelacja miesiąca: „Nabucco” (2) G. Verdiego
- 21.00 Ekspreß reporterów
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Szpital” — film USA
- 22.25 Komentarz dnia

**PIĄTEK
28 KWIETNIA****PROGRAM I**

- 8.35 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 15.50, 19.30 i 22.55 DTV
- 9.40 „Ciościoł Marasia” (1) — film ZSRR
- 15.55 Interwyspał
- 16.25 „Rambit” — magazyn dla młodzieży
- 16.50 Okienko Pankracego
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie
- 18.10 Magazyn historyczny
- 18.50 „Sąsiedzi”
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 Monitor rządowy
- 20.05 „Gigi” — film USA

PROGRAM II

- 21.15 Wyniki Totalizatora Sportowego

PROGRAM III

- 9.15 Przegląd tygodnia oraz „Hoover przeciw Kennewickiem” (2)

- 22.00 Czas
- 22.35 Szkoła mistrzów
- 23.10 Superwizja
- PROGRAM II**
- 16.55 Język angielski (55)
- 17.30 Lista przebojów
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Magazyn „102”
- 18.50 Polska Kronika Filmowa
- 19.00 „W labiryncie” (17)
- 19.30 Dookoła świata
- 20.00 Krakowski przekładaniec
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Malarstwo jest radością
- 22.00 „Skarb Sierra Madre” — film USA
- 0.10 Komentarz dnia

- SOBOTA
29 KWIETNIA**
- PROGRAM I**
- 9.00 Drops
- 10.30 i 23.25 DTV
- 10.40 stare, nowe, najnowsze
- 11.25 Kołobrzeg zaprasza
- 11.55 13.25 i 15.00 Gra o milion
- 12.45 Wędrowniaki dalekie i bliskie
- 13.55 TV Teatr Prozy: „Mój piękny dzień urodzin”
- 14.35 „Poszukiwany, poszukiwanu” — film pol.
- 17.05 Losowanie Dużego Lotka
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Portret: Maria Rutkiewicz
- 18.30 Butik
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Z kamery wśród zwierząt
- 20.05 „Słodko, gorzko” — film franc.
- 21.45 Tydzień w polityce
- 21.55 Przegląd sportowy
- 22.25 Program rozrywkowy
- 23.35 „Znikający punkt” — film fab.

- PROGRAM II**
- 16-14 „TELE-8”
- 16.30 W świecie ciszy
- 15.00 „Ordy” — film jap.
- 15.25 i 16.25 Gra w inteligencję
- 15.35 Historia bomby atomowej
- 15.45 Superkomputery
- 15.50 Spotkanie z M. Hawickim
- 16.45 Diabego Deyna — strzelaj zrogale!
- 16.15 Inteligentne rośliny
- 16.38 „Tajniki przyrody” — film ang.
- 18.00 Międzynarodowy Dzień Tańca
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Alfa i omega
- 20.00 Hokej na lodzie
- 21.00 „Kuba — Hawana” — rep.
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Chlebęzka” (2) — film franc.
- 23.15 Komentarz dnia
- 23.20 „W labiryncie” (17)

- NIEDZIELA
30 KWIETNIA**
- PROGRAM I**
- 9.00 Teleranek
- 10.30 19.30 i 23.15 DTV
- 10.35 „Opowieść Puszczy Augustowskiej” — film dok.
- 11.00 Kraj za miastem
- 11.30 Jak to się robi
- 12.10 Koncert tyczeń
- 12.55 Z dziejów świata 1 Maja
- 13.15 Teatr Młodego Widza — „Kontakt”
- 13.55 15.10 i 18.00 „Ogniem i mieczem”
- 14.25 Morse
- 14.50 Marek Sierocki zaprasza
- 15.40 „Katarzyna” (5) — film franc.
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Gdzie są tamy z tamtych lat
- 18.40 Antena
- 19.00 Smurfy
- 20.05 „Hoover przeciw Kennewickiem” (2) — film kan.
- 21.05 Siedem dni
- 21.15 Sportowa niedziela
- 22.15 „Josephine Baker” — film franc.
- 23.10 Wyniki Totalizatora Sportowego

- PROGRAM II**
- 16-12 „TELE-8”
- 16.55 Język angielski (26)
- 17.30 „Szukające nowości” — film ang.
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Non stop kolor
- 19.30 Studio sport
- 20.00 „Eopeja Czerwonego Krzyża” (4) — film dok.
- 21.00 Powtórka z historii
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Krew i honor” (3) — film RFN
- 22.45 Komentarz dnia

Zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

ZYCLE
PRZEMYSKIE**TYGODNIK PZPR**

ukazuje się od 8 XI 1967 r.

Numer oddano do drukarni
18 bm. Bloki — 21 i 24 bm.

WYDAWCZA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35-816 Rzeszów, ul. Hoffmannowej 3, tel. 394-71. **DYREKTOR:** Józef Krajnik tel. 354-12.

REDAKTOR NACZELNY: Zygmunt Marciniak.

ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15, tel. 22-00 i 73-84.

OGŁOSZENIA przyjmują sekretariat redakcji. Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmannowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń w kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów, ul. Marchlewskiego 19.

Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964. Nakład 37 300 S-4

WAŻNIEJSZE IMPREZY ORGANIZOWANE W WOJEWÓDZTWIE z okazji ŚWIĘTA PRACY

JAROSŁAW**Miejski Ośrodek Kultury**

28 IV, godz. 16 — Przegląd Dorobku Kulturalnego Szkół — koncert galowy.

Stadion JKS

29 IV, godz. 14 — Mecz piłki nożnej JKS — Krakus Kraków

30 IV, godz. 10 — Turniej tenisa ziemnego.

Stadion szkolny

30 IV, godz. 19 — Dyskoteka.

1 V, godz. 12 — Mecz Młodzieżakowej Ligi Piłki Nożnej; godz. 18 — Dyskoteka.

Muzeum

28 IV, godz. 11 — „Tradycje ruchu robotniczego w Polsce” — prelekcja B. Lichockiego.

Hala MOSiR

30 IV, godz. 14 — Turniej siatkówki.

1 V, godz. 14 — Pokaz walki judo.

Szkoła Podstawowa nr 10

1 V, godz. 14 — Turniej tenisa stołowego.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

1 V, godz. 12 — Projekcja bajek technika video.

Rynek

30 IV, godz. 16 — Koncert Przemyskiej Kapeli Podwórkowej oraz Zespołu Pieśni i Tańca „Nowa Jaworzyna” z ZSRR.

1 V, godz. 10 — Uroczysty wiec mieszkańców Jarosławia, Koncert Kapeli Zakładów

Miejskich w Jarosławiu i ZPiT „Jarosław”, pokaz tańca towarzyskiego w wykonaniu grupy tanecznej ZPiT „Jarosław”; kier. z prac uczniów PLSzP w Jarosławiu:

godz. 16 — Koncert zespołów szkolnych z Jarosławia, Zespołu Estradowego „Ekrol”, z Łączutą grupy wokalnej AD-REM z MOK w Jarosławiu;

godz. 18 — Dyskoteka.

LUBACZÓW**Miejski Ośrodek Kultury**

28 IV, godz. 14 — Złożenie wieńców i wiązanek kwiatów przed pomnikami Bohaterów i Wdzięczności.

godz. 17 — Projekcja filmów fabularnych wideo.

29 IV, godz. 18 — Uroczysty koncert z okazji Święta Pracy. W programie występ radzieckiego Zespołu Folklorystycznego „Nowa Jaworzyna”;

godz. 20 — Dyskoteka.

1 V, godz. 9 — Uroczysty wiec mieszkańców Lubaczowa oraz występy zespołów artystycznych szkół podstawowych i ponadpodstawowych:

godz. 20 — Dyskoteka.

2 V, godz. 17 — Akademia z okazji 198. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja i święta SD.

Stadion MOSiR

30 IV, godz. 11 — Festyn sportowo - rekreacyjny. W programie: mecze piłki nożnej, zawody i konkurencje sprawnościowe - rekreacyjne, zabawa ludowa.

1 V, godz. 12 — Wielki festyn sportowo - rekreacyjny. W programie: gryCRC, pokazy modeli latających, musztra parada BB WOP, występ Przemyskiej Kapeli Podwórkowej.

PRZEMYSŁ**Wojewódzki Dom Kultury**

28 IV, godz. 17 — Uroczysty koncert z okazji Święta Pracy. W programie występ Zespołu Pieśni i Tańca „Nowa Jaworzyna” ze Lwowa.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

26 IV, godz. 10 — Otwarcie wystawy fotograficznej pt. „1 Maja”.

2 V, godz. 17 — Koncert kameralny w wykonaniu Artura i Ireneusza Zarębińskich.

Hala POSiR

29 IV, godz. 10 — Turniej piłki siatkowej zakładów pracy.

Miejski Klub Kultury „Niedźwiadek”

28 IV, godz. 14 — Otwarcie wystawy pokonkursowej prac dziecięcych pt. „Radość życia”.

Osiedlowy Dom Kultury „Kmiecicie”

2 V, godz. 17 — Klub Przygody i Rozrywki — turniej szachowy dla dzieci, turniej gier komputerowych i telewizyjnych.

Stadion KKS „Czuwaj”

30 IV, godz. 11 — Mecz piłki nożnej klasz MW Czuwaj — Bieszczady Ustrzyki.

Stadion RWKS „Polna”

1 V, godz. 12 — Wielki festyn sportowo - rekreacyjny. W programie: gryCRC, pokazy modeli latających, musztra parada BB WOP, występ Przemyskiej Kapeli Podwórkowej.

Dom Kultury Kolejarza

1 V, godz. 16 — Teatr „Kacerek” z Rzeszowa pt. Pożar królowej Bluetki”; godz. 18 — Dyskoteka

Towarzystwo Dramatyczne im. A. Fredry „Fredreum”

1 V, godz. 18 — Spektakl pt. „Damy i Huzary”

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

Wystawa książki pt. „Dorobek wydawniczy przemyskich historyków”.

Rynek

29 IV, godz. 11 — Otwarcie Galerii Plenerowej „Pod Chmurką” — wystawa i kiermasz prac plastycznych członków Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury (podcienia); recital Krystyny Cieszyńskiej z Rzeszowa pt. „Podpis czytelny”; program estradowy „Myślimy tych dni nie zapomnieli” w wykonaniu artystów Estrady Rzeszowskiej.

30 IV, godz. 16 — Koncert zespołu wokalnego „AD REM”; Grupy Baletowej Piotra Hugeta; Dziecięcego Zespołu



Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

KINA**JAROSŁAW****WESTERPLATTE**

26 IV — „Commando” (USA I. 15)

26 IV — „Tabu” (pol. I. 18, seans 0).

28 IV — 2 V — „Wirujący seks” (USA I. 15)

23-30 IV — „E.T.” (USA b.o. seans I)

1-2 V — „Kronika wypadków miłośnych” (pol. I. 15, seans D+)

LUBACZÓW**„MELODIA”**

26-27 IV — „Klatwa Doliny Woły” (pol. I. 12)

28 + 30 IV — „Pechowiec” (fr. I. 12)

PRZEMYSŁ**„BALTYK”**

26 IV — „Piłkarski pokera” (pol. I. 15)

26 IV — „Kronika wypadków miłośnych” (pol. I. 15, seans 0)

26 IV — 2 V — „Commando” (USA I. 15)

28 IV — 2 V — „Tabu” (pol. I. 18, seans D)

ROMA

27-28 IV — „Kingsajz” (pol. I. 12)

30 IV + 2 V — „Uciekający pociąg” (USA I. 18)

PRZEWORSK**„WARSZAWA”**

27-28 IV — „Desperacja” (pol. I. 15)

30 IV — 2 V — „Bez Ulości” (USA I. 18)

DYŻURY APTEK

JAROSŁAW: Rynek 13 (do 1 VI); ul. Kraszewskiego

PRZEMYSŁ: stale dyżuruje apteki przy ul. Franciszkańskiej i Lelewela.



Fot. TERESA ZIEMBOLEWSKA



1 Maja 1984 r. w Przeworsku

Fot. R. P.

Jaki 1 Maja?

● Teresa Solska z Fredropolu:

Taki jak do tej pory, to raczej nie. Wyobrażam sobie święto jako wielki festyn z kiermaszami, wystawami i imprezami, które by przyciągnęły wielu ludzi. Wie pan, na wsi ludzie mają utrudniony dostęp do dobrej rozrywki, kultury, książek. Gdyby tak zatrudzono się o te sprawy choćby przy okazji 1 Maja?...

● Gerard Szczęgiel, naczelnik gminy Medyka:

To powinien być dzień prawdziwego wypoczynku ludzi pracy, ale wypoczynku czynnego. Oczywiście, że względu na charakter tego święta powinien odbyć się uroczysty wiec mieszkańców, a poza tym zabawy, rozrywka, sport. Wszystko jednak w atmosferze spokoju i odpoczynku, jak przystało na międzynarodowe święto klasy robotniczej.

● Anonimowa jarosławianka, pracownica b. ważnej instytucji (odmówiona podanie swego nazwiska):

Powinno święcić słoneczko. Zawsze lubiliśmy to święto, lubiliśmy maszerować w pochodzie razem z innymi. A w ogóle, to ja się tu nie mogę wypowiadać, niech pan zadzwoni do jakiegoś zakładu pracy, albo później, kiedy będzie szef. Ja tu mam „strony”... (w tym miejscu rozmowa została przerwana).

● Krzysztof Świdnicki, przewodniczący Zarządu Gminnego ZSMP w Orłach:

To nie może być coś w rodzaju pochodu czy wiecu, ale ogólny festyn, prawdziwe ludowe święto, z występami zespołów artystycznych, rozgrywkami sportowymi, bufetami (gorące dania) itp., żeby ludzie naprawdę mieli „co kto lubi”.

A JAK BĘDZIE W WOJEWÓDZTWIE?

● Stanisław Nowicki, sekretarz KW PZPR w Przemyślu:

Organizowanie wiecu pierwszomajowego, a zwłaszcza wielkiego festynu kulturalno-rozrywkowego (na czym ludziom pracy i młodzieży zależy najbardziej) zamiast defilady przed władzami stojącymi na trybunie — jest coraz powszechniejsze i jestem zwolennikiem takiego właśnie Święta Pracy.

Robimy to w Przemyślu i województwie już od kilku lat, czasem lepiej, czasem gorzej, ale starajmy się. Na tegorocznego święto 1 Maja we wszystkich miastach województwa i w większych gminach przygotowano wiele różnorodnych imprez, festynów, kiermaszy, zabaw i koncertów.

Są miejscowości, gdzie władzom, kierownictwu placówek kultury, handlowcom i działaczom sportowym zależy na tym, aby ludziom pracy przygotować w tym dniu wiele imprez atrakcyjnych oraz dobre zaopatrzenie. Ale są też i takie miejscowości, gdzie — tradycyjnie już — nie dba się o te sprawy, robi się jak lub — nie się nie robi. Wszystko zależy od ludzi, w tym głównie od inicjatywy i chęci władz lokalnych. Mimo to, wszystkich mieszkańców województwa zapraszamy serdecznie tam, gdzie 1 Maja będzie pełnić życiem, śpiewem, tańcem i radością, gdzie można będzie się „pokazać”, gdzie można będzie dobrze wypocząć razem z rodziną i przyjaciółmi. Jut-Em.

Te USTAWY, JAKŻE WAŻNE, SĄ JUŻ — przynajmniej w ogólnych zarysach — DOŚC SZEROKOZNANE. Z każdym dniem znamościa ta jest coraz głębsza, gdyż pisze się i mówi na ich temat ciągle. Prasa codzienna, radio i telewizja — tak nam się przynajmniej wydaje — stanęły na wysokości zadania. Chodzi oczywiście o zmiany w Konstytucji PRL oraz o ordynację wyborczą do Sejmu i Senatu. Dokładnie przestudiowaliśmy owe trzy akty prawne i uważałyśmy, że niektóre zawarte w nich zapisy trzeba wyekspresować (ich przypomnienie nie zaszkodzi też tym, dla których stanowiły one najciekawszą lekturę ostatnich tygodni).

Wynotujemy z ustawy zmianie Konstytucji PRL:

Art. 21 ust. 1. Sejm składa się z 460 posłów i jest wybierany na okres lat czterech.

Art. 22 ust. 2. Pierwsze posiedzenie nowo wybranego Sejmu zwolnia Prezydent w ciągu miesiąca od dnia zakończenia wyborów.

Art. 28 ust. 1. Senat składa się z 100 senatorów i jest wybierany na okres kadencji Sejmu.

Art. 32. 1. Prezydent Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest najwyższym przedstawicielem Państwa Polskiego w stosunkachewnętrznych i międzynarodowych.

2. Prezydent czuwa nad przestrzeganiem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, stoi na straży suwerenności i bezpieczeństwa państwa, nienaruszalności i niepodzielności jego terytorium oraz przestrzegania międzynarodowych sojuszy politycznych i wojskowych.

Art. 32a. 1. Prezydenta wybierają Sejm i Senat polecone w Zgromadzeniu Narodowym.

2. Prezydent wybierany jest na lat sześć i może być ponownie wybrany tylko jeden raz.

3. Prezydentem może być wybrany każdy obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, który korzysta z pełni praw wyborczych do Sejmu.

Art. 100. Kandydatów na posłów, senatorów i członków rad narodowych zgłasza organizacje polityczne i społeczne oraz wyborcy.

Ten ostatni art. zaczął się mówić, aby łatwiej przejść do dalszych kolejnych — przypominanych tu — ustaw.

Wynotujemy z Ordynacji Wyborczej do Senatu PRL X Kadencji na lata 1989–1993:

Art. 2. 1. Wybory są pośrednie: można wybierać jednego kandydata, który w dniu wyborów ukończył 18 lat — bez

Wybory '89



względem na płeć, przynależność narodową i rasową, wykształcenie, czas zamieszkiwania w obwodzie głosowania, pochodzenie społeczne, zawód i stan majątkowy.

2. Nie mają prawa wybierania osoby: 1) ubezwłasnowolnione całkowicie lub częściowo prawomocnym orzeczeniem sądu z powodu choroby psychicznej, 2) pozbawione praw obywatelskich prawomocnym orzeczeniem sądu, 3) pozbawione praw wyborczych prawomocnym orzeczeniem sądu, 4) naczelnym i wojewódzkim władzom organizacji społecznych i zawodowych o zasięgu ogólnokrajowym; organizacje te potwierdzają zgłoszenie kandydata podpisami co najmniej 3000 wyborców, 5) wyborcom z danego okręgu wyborczego w liczbie co najmniej 3000.

3. Zgłaszając kandydata na posłata należy podać jego nazwisko, imiona, wiek, zawód, miejsce pracy i miejsce zamieszkania, a także wskazać numer mandatu, do którego to zgłoszenie następuje.

Wynotujemy z Ordynacji Wyborczej do Senatu PRL:

Art. 1. 2. Wybory do Senatu odbywają się łącznie z wyborami do Sejmu.

Art. 3. W okręgu wyborczym wybiera się 2 senatorów, a w okręgach obejmujących obszar województwa stołecznego warszawskiego i województwa kujawskiego wybiera się po 3 senatorów.

Art. 6. Prawo zgłoszenia kandydatów na senatorów przysługuje: 1) naczelnym i wojewódzkim władzom organizacji politycznych, społecznych i zawodowych o zasięgu ogólnokrajowym; organizacje te potwierdzają zgłoszenie kandydata podpisami co najmniej 3000 wyborców, 2) wyborcom z danego okręgu wyborczego w liczbie co najmniej 3000.

Art. 7. Nie można złożonego kandydata do Sejmu i Senatu.

4. Czerwca — wybory. Kalendarz czynności je poprzedzających jest bardzo napięty. Tematyka wyborcza gości wiec będzie na naszych łamach także w następnych wydaniach tygodnika.

zabiegają skrupulatnie o realizację postulatów swoich wyborców, którzy na ogół rozliczają swoich mandatarzyści dość szczegółowo.

Radni — związkowcy podkreślali dobrą współpracę z kierownictwem przedsiębiorstw i zakładów, a także pomoc otrzymywane ze strony instancji i organizacji partyjnych. To ostatnie zagadnienie wymaga jednak szczególnie truskliwej i rzetelnej pracy wyjaśniającej, gdyż stosunki na linii partii — związków zawodowych, nie zawsze natomiast są oni dostatecznie informowani przez administrację o wszystkich problemach zakładów pracy. Podlegają też zbyt wielu przepisom szczegółowym, co krepieje ich inicjatywę. Krytycznie na ogół oceniano obecny dwuletni czas trwania kadencji organów samorządowych, proponując wydłużenie go do czterech lat.

We wnioskach sformułowanych przez zespół CKKR zwróci-

m. in. uwagę na formy powiązanych radnych WRN ze środowiskiem oraz na potrzebę lepszego przepływu informacji pomiędzy radnymi o sprawach i metodach ich pracy. Podkreślono też istnienie pewnych luk w przepisach normujących funkcjonowanie rad narodowych, jako faktycznych gospodarzy swego terenu.

W działalności związków zawodowych potwierdzono m. in. brak odpowiedniej bazy materialnej, a także nie zawsze konsekwentne poeznanie administracji, sprzyjające powstawaniu różnego rodzaju zjawisk społecznie niekorzystnych.

W sposób szczególny działania instancji i organizacji partyjnych podkreślono istotne zmiany polegające na odrzuceniu metod administracyjnego sterowania na rzecz przenoszenia treści uchwał partycyjnych na forum rad narodowych oraz związków zawodowych i organów samorządowych poprzez działanie konkretnych osób wchodzących w skład tych gremium.

O wynikach swej pracy na terenie naszego województwa zespół CKKR poinformował kierownictwa organów kontrolno-rewizyjnych WK ZSL i WK SD.

JERZY MAKARA

Gdzie dobrze a gdzie zgrzyta

Działalność na rzecz aktywizacji członków partii w radach narodowych, związkach zawodowych i samorządach pracowników w święte uchwał VII i VIII Plenum KC — była przedmiotem zainteresowania przebywającego w naszym województwie (3–6 kwietnia br.) zespołu kontrolno-rewizyjnej PZPR.

Członkowie zespołu, przy współudziale przedstawicieli WKPR, prowadzili rozmowy z ponad szesdziesięcioma osobami, w tym z 32 radnymi WRN i rad narodowymi stopnia podstawowego, działaczami związków zawodowych i samorządów pracowników, a także sekretarzami kilku instancji partyjnych pierwszego stopnia i sekretarzami POP. Rozmawiano też z pracownikówami wydziałów, polityczno-organizacyjnego i ekonomicznego KW PZPR.

Ciekawe są wyniki tych rozmów. Przedstawił je na spotkaniu z kierownictwem KW

przewodniczący zespołu EDWARD KOTULSKI, z jego relacji wynika, że radni — członkowie partii oceniają, iż ich działalność w radach narodowych pozwala im wpływować w sposób istotny na jakość i kierunki działania rad, przy czym ich przynależność do partii i wykazujące stąd społeczne zaangażowanie jest czynnikiem umacniającym im pozycję w radach narodowych.

Radni zwracali też uwagę na fakt, iż zachowanie ciągłości ich obecności w składzie poszczególnych rad pozwala niejako na lepsze wzajemne łączenie polityki partii z szeroko pojednawanymi problemami, którymi żyje ogół społeczeństwa. Część bowiem radnych — członków partii pełni swoje funkcje w radach już po raz kolejny.

Aby jednak funkcja radnego mogła być w pełni urzeczywistniana, musi on — zwłaszcza szczebelu podstawowego — dysponować możliwie pełną informacją o wszystkich aspektach działalności swojej rady

narodowej, z okresem jej „miejscu i roli” w skali województwa. Na to zagadnienie zwracano w rozmowach szczególną uwagę.

Podkreślano też znaczenie zebrań partyjnego, jako źródła inspiracji radnego do działania na rzecz środowiska, które reprezentuje. Dobra tradycja w naszym województwie jest to, że radni partyjni swoje stanowisko w określonych sprawach — reprezentowane następnie na sesji WRN — wypracowują wspólnie, w ramach zespołu również przy współpracy radnych nie należących do partii. Poszerza to znaczenie społeczną plaszczyznę ich działania.

Się jednak bariry osłabiały aktywność radnych i obniżały efekty ich pracy. Wymieniano tu najczęściej limitowanie środków na popieranie czynów społecznych, a także trudności w dostępie do materiałów budowlanych, co — zdaniem radnych — hamuje inicjatywę społeczną obywateli.

Młodzi radni krytykowali m. in. pracę Biura WRN, a szczególnie nie zawsze terminowe nadawanie im materiałów na sesje. Radni szczebla podstawowego zwracali uwagę na obowiązujący wciąż nadmiar przepisów. Pozytywnym natomiast zjawiskiem jest fakt, że radni



PRWDZIĘMYM NIESZCZĘŚCIEM WSPÓŁCZESNE ŻYJĄCYCH POLAKÓW SĄ CENOWE WARIACJE. Zazdrościśmy sąsiadom krajom (pod tym względem we alle nie trzeba uciekać się do przykładu zachodniego), że potrafią przez kilka, a nawet kilkanaście lat utrzymywać ceny niektórych wyrobów na tym samym poziomie. Nam się to udaje przez parę tygodni lub miesięcy. Niestety, cenowe powoduje niepewność jutra, wyklucza możliwość prowadzenia przez przedsiębiorstwa gospodarki planowej, sieje spustoszenie w sklepach — stowarzyszenie, dezorganizuje nam codzienne życie. Taka anormalna sytuacja — o tym trzeba pamiętać — została zapoczątkowana w latach 1980–1981. Wówczas to, pod społeczną presją, ludziom mnóstwo pienię-

dz bez pokrycia. Produkcja była wtedy przerażająco niska, a wynagrodzenia systematycznie rosnły. W kolejnych latach próbowało ten nawis inflacyjny redukować, ale po każdej operacji cenowej ferment w społeczeństwie był tak duży, że jedynym środkiem uspokajającym nastroszenie mogły być tylko regulacje płac, to znaczy puszczenie w obieg kolejnej porcji pieniędzy. Jak dłuго to będzie trwać? Trudno przewidzieć, ale na rynku koniecznie ma co liczyć.

* Nie ma dnia, aby w poecie nie dostał nowych cenników na surowce, których uzywamy ponad 500 — mówi LUDWIK SZNERCH, zast. dyrektora ds. ekonomicznych w ZAKŁADACH CHEMICZNYCH GOSPODARCZEJ „POLLENA-ASTRA” w PRZEMYSŁU. — Producenci dają nam do wy-

boru: zaakceptować je, względnie zrezygnować z dostaw. Czy możemy przyjąć drugi wariant, kiedy mamy do czynienia z monopolistą? Za kilogram folii płaciliśmy w styczniu 400 zł, w marcu — 700 zł, w kwietniu — 830 zł, a ostatnio doszły nas słuchy, że na przełomie pierwszego i drugiego kwartału cena „podskoczy” do 1200 zł. Co czwarty miesiąc stosowany u nas w produkcji ma w swoim składzie wsad dewizowy. Kupujemy dolary na przetargach, po „słonych” cenach. Pod tym względem nawet zamówienia rządowe finansowane są w 70 proc., natomiast o resztę musimy starać się sami. W tym roku nasze wyroby podrożały w granicach od 10 do 60 proc. w stosunku do średnich cen z 1988 r. Nie są wykluczone kolejne podwyżki, o ile koszty wzrosną, a wszysko to wskazuje. Mamy do czynienia również z taką sytuacją, że mimo znacznej podwyżki cen, nasz kooperanci zaledwiają z dostawami. Tak jest na przykład z opakowaniami szklanymi, które produkują dla nas huta w Częstochowie. Cześć zalogi odeszła z tego przedsiębiorstwa do innych, gdzie lepiej płaci, i dlatego produkują kuleje. Ostatnio podnieliśmy płace w naszym zakładzie — średnio o 47 proc. Takie są nasze możliwości finansowe.

* W WIELOBRANŻOWEJ SPÓŁDZIELNI USŁUGOWO-WYTWCZCZEJ W PRZEMYSŁU OSTATNIO ZNACZNIE WZROŚŁA ODPLATNOŚĆ ZA USŁUGI. Szczególnie podrożały o 65 proc., a fryzjerskie — o 84 proc. Do 27 marca podstazyły nożyczkami kosztowały 250 złotych, a już w następnym dniu — 450 złotych. Stosunkowo najmniej, bo tylko o 45 proc., płaci się teraz więcej za usługi pralnicze, ale...

— Rozważamy możliwość zrezygnowania z tych usług, gdyż przy obecnych czynszach za dzierżawę lokali użytkowych, będzie to działalność wiele niemontowna — informuje HENRYK POPOWICZ, zast. prezesa ds. technicznych. — W zeszłym roku pralnia dala nam niespełna milion zł zysku, a z wyliczenia wynika, że różnica na samym tylko czynszu wynosi 10 mln zł. Tyle strat nikt nam nie zredukował, a gdybyśmy chcieli wyjść choćby na zero, to ceny na tego rodzaju usługi byłyby tak wysokie, że klientów musielibyśmy szukać ze świecką. Czynsz (800 zł za m kw.) „poloży” sferę usług. Będziemy musieli znów podniobić ceny na niektóre z nich, co w rezultacie „odbije się” na kieszeni naszych klientów.

* W tym roku nasze wyroby zdrożały średnio o 50 proc. — mówi JAN MATERNIAK, dyrektor ZAKŁADÓW WYROBOW GALANTERYJNYCH W LUBACZOWIE. — Ceny surowców tak szybko rosły, że trudno się w tym wszystkim połapać. Przedsiębiorstwo produkujące wyroby hutnicze ma prawo podwyższać je co miesiąc, a spółki polsko-zagraniczne nie są w tym hamowane żadnymi ograniczeniami. Ze zbytem, na razie, nie mamy żadnych kłopotów. Nasze zamki są tańsze od wytwarzanych przez spółdzielnie i rzemieślników. Przewidujemy, że na przestrzeni tego roku płace zatrudnione wzrosną średnio o pięćdziesiąt parę procent.

* Nasza produkcja charakteryzuje się zmiennością asortymentów, stąd trudno porównywać ceny — usłyśziałśmy od ADAMA KOWALSKIEGO, zast. dyrektora produkcji w ZAKŁADACH PRZEMYSŁU DZIE-

WIARSKIEGO „JARLAN”. — Ceny kalkujemy w oparciu o aktualne koszty, zakładając zysk na poziomie ubiegłorocznego. Natomiast ceny na wyroby ekstra — produkowane z pomocą maszyn elektronicznych w małych seriach — są negocjowane z przedstawicielami handlu. Oczywiście, jeśli koszty wzrosną, będziemy musieli sprzedawać swoje wyroby drożej. W naszym przedsiębiorstwie w tym roku średnia płaca zwiększyła się średnio o 45 proc.

* W połowie ubiegłego roku garnitur z przeworskiej „VISTULI” można było kupić za 15–16 tys. zł, pod koniec grudnia trzeba było zapłacić już ok. 28 tys. zł, a obecnie ubranie męskie (z kamizelką) kosztuje średnio 34 tys. zł.

— Absolutnie nie zyskujemy na tej podwyżce, jest ona następstwem wzrostu cen surowców, energii, płac itp. — zapewnia dyr. ADAM ZASTYREC. — Oto na przykład jeszczego niedawno metr elanowej kosztował około 3,5 tys. zł, a obecnie od 4,5 tys. zł do 6 tys. zł. W I kwartale br. podnieliśmy płace średnio o 20 proc. i wynosi ona teraz 59 tys. zł. Na ten rok założiliśmy zysk w wysokości 1 miliarda 500 milionów, dokładając 580 mln zł więcej niż uzyskaliśmy w roku ubiegłym. Inflacja jest jednak tak duża, że obawiamy się, iż relatywnie będzie to zysk niższy.

* * *

Jak widać z przytoczonych wypowiedzi na stabilizację cenową (i płatową) wecale się nie zasobi.

(w)

Na co choruje gospodarka komunalna?



O PRACY SLUŻB KOMUNALNYCH MOWIMY Z REGULAMI W KRYTYCZNYM TONIE. Przepielne kuby na śmieci, zaniechanie parków i skwerów, zaśmiecone ulice itd. dają do takiej oceny pełne podstawy. Czy nie może być ona lepsza, a może tylko się nam wydaje, że pracownicy gospodarki komunalnej nie starają się wywiązać należycie ze swych powinności? Może w obecnych realiach gospodarczych pacient, który zwie się „gospodarka komunalna” — jest nieuleczalnie chory?

— Tak naprawdę, to zdrowie

w gospodarce komunalnej? Chcielibyśmy przekazać częste usługi w agencję. Dajemy do pracy ogłoszenie, ale... obowiązków nam nie ubyło. Owszem, zgłosiło się kilku kandydatów, lecz sławiali tak duże wymagania finansowe, że z konieczności mieliśmy z ich ofert zrezygnować. My na przykład na utrzymanie parku możemy przeznaczyć rocznie 6–7 mln zł, a niedoszłej ajencji życzyły sobie 12–15 mln zł. Niepotrafi nas także, co będzie z naszym zaplecze techniczno-produkcyjnym, które w większości jest zlokalizowane na terenach przeznaczonych pod budownictwo mieszkaniowe. Budowa nowego zaplecza jest nieunikniona, a samemu zadaniu nie poddamy.

— Gospodarka komunalna jest dziedziną, która nie produkuje zaopatrzenie rynku, tylko ciągle „podbiera” pieniądze z budżetu — dodaje ADAM SZCZURKOWSKI, dyrektor Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Przemyślu. — I tak jesteśmy traktowani, choć wiadomo, że jesteśmy niezbędni. Zatrudnienie systematycznie spada, a obowiązków przybywa. W zeszłym roku brakowało nam średnio ok. 30 osób, to jest 10 proc. planowanego stanu. Przede wszystkim brakuje ludzi do remontu dróg, utrzymania zieleni i opiekowania się cmentarzami, nie ma też chętnych do pracy w Zakładzie Oczyszczania Miasta. Dlaczego? Decyduje o tym głównie niski prestiż społeczny i zarobki. Średnia płaca w tamtym roku wynosiła 38 tys. zł (mimo wzrostu o 15 tys. zł), a teraz, już po podwyżce, przeciętne pobory kształtuje się na poziomie 50 tys. zł. Na nasze oferty, złożone w Wydziale Zatrudnienia UM, nie ma odzewu, nie odnoszą skutku gieldy pracy ani przymus stosowany wobec nieważków. Ludzie nie chcą pracować za tak małe pieniądze... Dokuczliwa dla nas sprawą jest niedobór sprzętu specjalistycznego, który nadal jest centralnie dzierżawny. Mamy na przykład 12 samochodów do wywozu śmieci,

przy czym najstarszy jeździ już blisko 15 lat. Niektóre padają pod naszym adresem zarzuty, że nie wywozimy systematycznie śmieci. Jak można w takiej sytuacji mówić o zaplanowaniu sobie roboty, skoro awarie samochodów są na porządku dziennym? Sprawa następna — utrzymanie czystości ulic. Gromy padają wyłącznie na nas, mimo iż mamy obowiązek — co wynika z umowy — dbać jedynie o 78 ulic, a w mieście jest ich przeciwieństwo 432. Chybione są także pretensje dotyczące stanu nawierzchni dróg i mostów. My jesteśmy jedynie wykonawcą zleceń Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg i Mostów, przy czym trzeba zaznaczyć, że faktycznie nasze możliwości wykonawcze w tym zakresie sięgają zaledwie jednej trzeciej potrzeb. Powie ktoś: rozbudujcie sobie potencjał. Zgoda, tylko jak? Potrzebne są nam już dwa kotły asfaltowe, skrapiarka, walec drogowy — skąd wziąć na to pieniądze, teoretyzując nawet, że jest możliwość zakupu tego sprzętu? Powstają nowe przedsiębiorstwa, które oferują co najmniej 2-krotnie wyższe popy. Nas na to nie stać, przepisy nam na to nie pozwalają. Chcielibyśmy przekazać w agencję części usług. Niestety, chętnych nie było, mimo ogłoszenia w prasie.

*

No cóż, po tym dwugłosie odpowiadź na pytanie postawione w tytule nie nastręczy chyba trudności. Nie mamy wcale zamiaru usprawiedliwić pracowników gospodarki komunalnej za ewentualną niedociągnięcia, ale jakże często ci, którzy ich krytykują — sami przyczyniają się do tego, że jest podstawa do „dwunawowych nalotów” na komunalników. Chodzi np. o polemane ławki, zdewastowane klonby, zaśmiecone chodniki itp.

W. WOJCIESZONEK

Fot. R. P.



R_ELIGIE NASZEGO REGIONU

Kościół Rzymskokatolicki – diecezja przemyska

Lokalne informacje warto po- przedzięć bodaj kilkoma liczbami ogólnokrajowymi. Według da- nych z 1986 roku w Polsce było 20 902 księży diecezjalnych i 5664 zakonnych. Zgromadzenia żeńskie liczyły 27 530 zakonnic, w zakonach męskich przebywało 1516 braci, 2703 kleryków po no- wieczie, 914 kleryków nowicjuszy, 250 braci nowicjuszy, 303 postulantów. W misjach zagranicznych pełnia obowiązki wyznaczone przez Kościół około 1100 zakonników z Polski. W porów- naniu z okresem przedwojen- nym duchowieństwo katolickie jest mniejsze. W 1937 roku liczyło ono 11 394 księży, w tym 9654 księży diecezjalnych i 1740 zakonnych.

Diecezja przemyska obejmuje swym zasięgiem 4 województwa: przemyskie, krośnieńskie, rze- szowskie i tarnobrzeskie. W o- brębie naszego województwa kuria dysponuje 362 księźmi, po- siada 136 parafii złączonych w 16 dekanatach, 179 kościołów i 106 kaplic.

Jak wynika z spisu duchowieństwa diecezjalnego i zakon- nego w Polsce, opublikowanego w 1985 roku przez Wydawnictwo Pallotinum, najwięcej księ- ży wywodzi się z terenów die- cezji tarnowskiej i przemyskiej (1346 księży). Pod względem za- mieszkań księży diecezja prze- myska zajmowała w tym czasie trzecie miejsce w kraju. Badan- ia przeprowadzone w 1979 ro- ku wykazały, że w tych dwóch diecezjach miało miejsce najwię- ksze nasilenie praktyk religij- nych: 75–78 procent ogółu wier- nych. Pod względem liczby księ- ży na 10 000 mieszkańców — przemyska diecezja zajmuje w Polsce drugie miejsce po tar- nowskiej. Wskaźnik wynosi 9,9,

Z naszego regionu rekrutuje się najwięcej młodzieży do stanu duchownego, głównie ze wsi.

Na te — z punktu widzenia Kościoła — sukcesy składa się oczywiście wiele czynników: tra- dycyjna religijność Małopolski, przywiązanie ludzi do Kościoła, niewłaszcza polityka państwa w przeszłości wzmacniająca opór, ale także praca duchowieństwa i kierownictwa kurii, na czele której stoi biskup ordynariusz ks. dr Ignacy Tokarczuk.

Mamy w województwie około 700 siostr zakonnych i znacznie mniej zakonników. Nie tylko posiadają swój czas na modlitwę, jak np. karmelitanki, ale również pracują w plebanach, domach opieki, szpitalach, przed- szkolach, wykonują posługi kościelne, ponadto prowadzą gospodarstwa rolne. Siostry są urzędzone w kilkunastu zako- nach benedyktynki, niepokalan- ki, felicjanki, służebniczki, ser- eanki, szarytki (i inne). Do licz- bniejszych zakonów męskich w Przemyślu należą dominika- nie, franciszkanie, reformaci, be- nedyktyni.

Na koniec 1988 roku w na- szym województwie znajdowały się w budowie 24 obiekty sa- kralne (tj. kościoły i kaplice) oraz 25 obiektów kościelnych — piebanie, punkty nauczania religii, domy zakonne itp. Budowni- ictwo to prowadzone jest ze środków własnych diecezji prze- myskiej, składek wiernych oraz pomocy Kościoła powszechnego. Skarb państwa uczestniczy tylko w odbudowie lub remoncie wa- żniejszych obiektów sakralnych o charakterze zabytkowym. W Przemyślu Kościół buduje międ- dy innymi dom parafialny przy ul. Marchlewskiego, mieszkanią dla felicjanek, ro-

budowuje seminarium duchowne. Władze państowe i episkopat w skali kraju, władze adminis- tracyjne województwa i kier- wniectwo kurii w skali regionu rozumiały, że obok przeci- wieństw, są słynne pola dzia- łania umożliwiające współpracę dla dobra Polski, bezpieczeństwa, pookoja, a o pominięciu dosta- ku materialnego narodu, że mo- żna współpracować w walce z plagami społecznymi takimi jak: alkoholizm, narkomania, brak poszanowania mienia społeczne- go i prywatnego, można napiętno- wać postępu, które są wykro- czeniem przeciwko prawu i 10

przykazaniom boskim. Ma to na uwadze wielu duchownych, an- gażują się oni nie tylko w bu- dowie obiektów potrzebnych Kościołowi. Ks. Józef Ozog z Dynowa jest inicjatorem budowy domu spokojnej starości w tym mieście, ks. Adam Ablewicz z Przeworska spieszył z wydatną pomocą materialną ofiarom po- wodza, ks. Andrzej Chęć z Pa- włosiowa przyczynił się do bu- dowy szkoły, ks. Jerzy Lic ze Stubna wspiera społeczny komi- tet budowy gazociągów, a ks. Stanisław Bartmiński — komitet budowy kładki nad rzeką San w Kraszynie. Przykładów przytoczyć by można więcej.

W Przemyślu nie obradował „okrągły stół” ani też jego pod- stoliki, lecz atmosfera warszaw- skich obrad i tu znalazła swe odbicie. W kazaniach wyciszoną akcenty polityczne — w rewan- zu stosunków władz administra- cyjnych stał się dla przedstawi- cieli Kościoła, i to bez względu na hierarchię, życzliwszy. Ko- rzystać z tego dla wszystkich.

Z. ZIEMBOWESKI



Pałac biskupi w Przemyślu.

Fot. R. PAWŁOWSKI

Taras Szewczenko a Polacy

(w związku z ogłoszeniem
przez UNESCO roku 1989
Rokiem Szewczenkowskim)

W dziejach każdego narodu są postacie, których znaczenie wyrasta ponad przeciętność, przybierając postać symbolu. Potomni nadają im często rzymskie miano *poter patrum* (ojciec ojczyzny). Sw. Patryk, Cromwell, Garibaldi, Waszyngton, Kościuszko — bez trudu kojarzą się nam z określonymi narodami. Do takich postaci bezsprzecznie należy również Taras Szewczenko — poeta i malarz, ojciec duchowy ukraińskiego odrodzenia narodowego.

Urodził się 9 marca 1814 r. we wsi Moryńce w rodzinie chłopa pańszczyźnianego. Wcześniej utracił rodziców i przez wiele lat służył na państwowym dworze. Wykazując od najmłodszych lat wybitne zdolności artystyczne został przez dziedzica zabrany w podróz po ówczesnym imperium carskim. W 1829 roku przybył do Wilna, gdzie po raz pierwszy zetknął się z polskim środowiskiem niepodległościowym i kulturalnym. W Petersburgu, gdzie tamtejsze sfery artystyczne doceniali jego talent, zebrano potrzebne środki i wykupiono go z niewoli. Tam też nawiązał Szewczenko stałe kontakty z polskim środowiskiem, które zaowocowały zwłaszcza podczas jego studiów w Akademii Sztuk Pięknych. Od tego czasu związki poety z Polakami i kulturą polską nabierają cech trwałości. Szewczenko wchodzi w wir konspiracji, stając się jednym z najaktywniejszych bojowników o wyzwolenie narodowe i społeczeństwa Ukrainy i znielolonych narodów słowiańskich. Jeszcze jako poddany, przebywając w Wilnie i Warszawie, całym sercem był po stronie powstania listopadowego. W 1846 roku Szewczenko wstępnie do założonego w Kijowie Bractwa Cyryla i Metodego, dającego do obalenia caratu i wyzwolenia ujarzmionych narodów oraz przebudowy stosunków społecznych na zasadach ewangelickich.

Zaangażowanie się poety w działalność konspiracyjną stało się powodem jego aresztowania i zesłania na Syberię. Rozwinął tam szeroką współpracę z polskimi rewolucjonistami — Zygmuntem Sierakowskim, Bronisławem Zaleskim i Edwardem Zeligowskim. Tam też napisał słynny wiersz „Do Polaków”, w którym nawoływał do zgodnej współpracy obu narodów („Podaj rękę kozakowi, Lachu, druku, bracie (...) serce czyste podaj, i tak imieniem Chrystusowym zbudujemy raj nasz ciechy (...)”).

Wielki wpływ na twórczość Szewczenki wywarła polska poezja romantyczna, w tym szczególnie Adam Mickiewicz, któremu ukraiński wieszczy przesyła swoją pierwszą książkę („Kobzarz”). W latach późniejszych Szewczenko blisko współpracował z przyszłymi przywódcami powstania styczniowego — Zygmuntem Padlewskim, Janem i Hieronimem Staniewczami, Józefem Gałuzkowskim, Konstantym Kalinowskim oraz przyszłym wodzem Komuny Paryskiej Jarosławem Dąbrowskim.

Szewczenko zmarł w 1861 roku mając zaledwie 47 lat, jednakże w swoim krótkim, ale jakże burzliwym życiu, namalował dziesiątki obrazów, napisał kilkanaście tomów wierszy, poematów liryczno-epickich, historyczno-epickich, dramatów, powieści, wśród których najwięksi rozgłos przyniósł mu zwłaszcza zbiór wierszy pt. „Kobzarz” i poemat „Hajdamacy”. Jak silnie do społeczeństwa przemawiała jego poezja świadczy fakt, że gdy w 1847 roku, został aresztowany i karnie wcielony do wojska, car osobiste wydał rozkaz, by zabroniono mu pisać i malować.

Poezja Szewczenki nie straciła na aktualności do dnia dzisiejszego. Przez całe dziesięciolecia inspirowała ukraińskich działaczy społecznych i niepodległościowych, twórców kultury, pisarzy, muzyków, malarzy. Zapłaciła twórczo zresztą nie tylko Ukraińcom. Pierwsze polskie tłumaczenia i analizy jego twórczości ukazywały się już za życia poety. Wśród osób szczególnie zasłużonych na tym polu należy wymienić: L. Sowińskiego, G. Battaglia, W. Syrokomłę, J. Tretiaka, J. Janowa, S. Żeromskiego, J. Iwaszkiewicza i J. Jędrzejewicza.

Kult Szewczenki bardzo wcześnie dotarł do Przemyśla. Pierwsze akademie ku jego czci zorganizowane w Galicji równocześnie we Lwowie i Przemyślu już w 1864 roku. Bardzo uroczyście społeczeństwo miasta obchodziło 50. rocznicę śmierci poety w 1911 roku. W okresie II Rzeczypospolitej coroczne akademie szewczenkowskie połączone były z szeregim różnorodnych akcji społecznych. W tym też okresie jedna z ulic Przemyśla otrzymała imię Tarasa Szewczenki (nazwa ta funkcjonowała nieprzerwanie do 1981 r., kiedy to przywrócono ulicy jej pierwotną nazwę).

W tym roku mija 175. rocznica urodzin poety. Doceniając jego znaczenie dla kultury europejskiej, UNESCO ogłosiło rok 1989 — Rokiem Szewczenkowskim. Cały cywilizowany świat odda hold człowiekowi, który w dziejach ludzkości stał się symbolem walki o wolność narodów i godność człowieka.

STANISŁAW STEPIEŃ

UWAGA, ZNIECZULICA!

Niemal każdemu z nas znane są przykłady takich zachowań osób lub instytucji, które określane są powszechnie mianem znieczulicy. Zachowania te wyrażają się na ogół brakiem właściwej reakcji na réznorakie przejawy ludzkiej niedoli, których nie brakuje przecież w naszym otoczeniu. Jak na nie reagujemy? Czy zawsze ów brak odpowiednich zachowań i reakcji odnieść możemy wyłącznie do innych osób? Czy robiemy wszystko, co leży w zasięgu naszych możliwości, obowiązków lub kompetencji, by choć w części zmniejszyć rozmiary tego schorzenia naszych czasów, które nazywamy znieczulicą?

Przypomnijmy

W maju ubiegłego roku pisaliśmy o sprawie JANA BIELCA ze wsi Kupna (gmina Krzywca), który uległ wypadkowi przy pracy w gospodarstwie rolnym, w wyniku czego utracił na zawsze nie tylko zdolność do pracy, lecz także możliwość poruszania się o własnych siach. Mimo iż od wypadku tego upłyły wówczas trzy lata, Jan Bielec nie otrzymał żadnych świadczeń należnych mu z tytułu ubezpieczenia.

Wydawało się, że nasza publikacja będzie momentem przełomowym w sprawie tym bardziej, że wykałyszyliśmy dość dokładnie, kto i jakim dopuścił się zaniedbań, w wyniku których 60-letni wówczas kaleka pozbawiony został należnej mu pomocy. Tymczasem minął kolejny rok, „odnośnie urzędu” wymieniony kolejną porcję korespondencji, a wynik? — decyzja odmawiająca uprawnienia do świadczeń z ubezpieczenia społecznego. Podstawa owej decyzji jest „postępowanie wyjaśniające dyrektora ZOZ”, z którego wynika, że „inwalidzko Obywatela powstało przez udar niedokrwieniowy mózgu (...) tym samym nieprawda jest jak zeznają świadkowie chorego, że został on „sparaliżowany” w trakcie wykonywania pracy na polu”.

W trybach biurokratycznej maszyny przeinaczeniu uległy zdarzenia i fakty, pomieszały się daty, i tylko człowiek pozostał niezmienne ten sam: kaleki fizyczne i duchowo złamany człowiek — który — przypomnijmy — już rok temu wyznal z tragiczną rezygnacją: Leżę tu i nawet umręć nie mogę. W niebie widać mnie nie oczekują, a i w plekle kaleka nikomu nie jest potrzebny. — Czy czteroletnie, bezowocne zmagania chorego obłożenie człowieka z molochem biurokracji nie są klasycznym przykładem znieczulicy?

To nie wasz interes...

Kierownik ADM „Wschód” przy ulicy Siemiradzkiego w Przemyślu „wygospodarował” — bez konsultacji z lokatorami —

dodatkową piwnicę w jednym z Trzeba było wielokrotnych administracyjnych przez siebie terwencji różnych czynników z budynków. Utrudniło to w znacznym stopniu korzystanie ze wypisu na węgiel. Protestującym lokatorom kierownik oświadczył: — Może i źle zrobiłem, ale piwnię postawiłem i będzie stała, to nie wasz interes.

Nie pomogły interwencje w dyrekcji PGM, ani nawet w Urzędzie Miejskim. Ba, pan kierownik zignorował polecenie wiceprezydenta, nakazujące rozebranie wzniezionej na dziko piwnicy. Zdesperowani lokatorzy, po bezskutecznych interwencjach w różnych urzędach, zwróciili się o obronę do Komitetu Osiedlowego. Tam otrzymali odpowiedź, że komitet nie ma uprawnień w zakresie budownictwa, w końcu jednak poparło ich sprawę. Ale okazało się, że Komitet Osiedlowy obwarował swoje stanowisko kilkoma warunkami, z których jeden zasługuje na to, aby go zacytować: „Likwidacja spornej piwnicy nastąpi w pierwszej dekadzie maja br., to jest, gdy ob. M. (właścicielka owej piwnicy — J. M.) zużyje znaczną część zgromadzonych przez siebie ziemiodłów”. Wtajemniczeni powiadają, że chodzi po prostu o sporą beczkę kapusty, przechowywaną w piwnicy nie tyle w celach spożywczych, co handlowych.

No cóż, okazuje się, że aby zrozumieć motywy, jakimi się kieruje ADM i Komitet Osiedlowy w załatwianiu słuszych spraw mieszkańców, trzeba zjeść beczkę... kapusty! To chyba także znieczulica.

Inny przykład. Pani STANISŁAWA N., będąc pracownicą SHRO w Surochowie, korzystała z 30-arowej działki oraz deputatu w postaci trzech litrów mleka dziennie. Pani Stanisława odeszła jednak na urlop wychowawczy, co spowodowało automatyczne wstrzymanie prawa do wspomnianych „apanazy”. Sanktuarium wieku jest już na re-

cie. Matką nie interesuje się zupełnie.

Również w Przemyślu, przy ulicy Wyczółkowskiego dożywa swoich dni 85-letni Józef W. Jego 38-letnia córka mieszka zaledwie o piętro wyżej, lecz ze względu na „bardzo ostry konflikt rodzinny” nie interesuje się losem ojca. Człowiek ten nie potrzebuje pomocy materialnej. W ciągu swego długiego życia pracował na rentę. Jest jednak niewidomy i to, w połączeniu z podeszszym wiekiem, przesadza o jego całkowitej bezradności. Ma obok córkę, ale jest sama.

Ulica Grunwaldzka, Nowotki-Nazwiska, adresy i... przykłady przejmujące nedzy ludzkiej, której mogłyby nie być lub mogłyby zostać poważnie złagodzona, gdyby nie owa — trudna do wytłumaczenia czymkolwiek — znieczulica. Tkwi ona w naszej kulturze (a raczej w jej braku) i obyczaju, i uplynne jeszcze sporo czasu zanim uporamy się z jej przyczynami tkwiącymi w nas samych.

Ale są też spore obszary ludzkiej niedoli niedostępne dla zinstytucjonalizowanych form pomocy, wynikające z niedoskonałości obowiązujących przepisów, bądź niewłaściwej ich interpretacji. Mam oto przed sobą Wytyczne Biura Prezydium Rady Naczelnego PKPS w sprawie „organizacji udzielania usług opiekuńczych w domu, przez terenowe jednostki PKPS”. W punkcie trzecim tych wytycznych czytamy: „Polski Komitet Pomocy Społecznej nie świadczy usług domowych dla osób chorych psychicznie”.

Mogą zrozumieć przesłanki tak drastycznie jednoznacznego postanowienia, lecz z drugiej strony nasuwa się pytanie: a kto ma świadczyć owe usługi? Przecież tego rodzaju schorzenia nie należą u nas do wyjątków, a los osób nimi dotkniętych bywa aż nazbyt często okrutny. Nie dla wszystkich też jest miejsce w szpitalach czy zakładach, nie wszyscy się też do tego kwalifikują. Wielu z tych ludzi pozbawionych jest opieki. Kto ma się nimi zająć?

Zbędna pomoc

W kregach osób zajmujących się profesjonalnie niesieniem pomocy potrzebującym, panuje dość rozpowszechnione przekonanie, że niektóre terenowe organy administracji państowej niechętnie jakby tolerują na swoim terenie obecność PKPS. Przykładem może być naczelnik jednej z gmin (nazwy jej nie wymienię, przynajmniej na razie), który oświadczył, że jego gmina „nie potrzebuje opieki PKPS”, on zaś sam „nie ma stanowiska pracy” (czytaj: biurka) dla organizatora usług terenowych PKPS. W gminie tej od października ubiegłego roku stanowisko to jest nie obsadzone. To także jest rodzaj znieczulicy, tym razem — urzędowej.

Przemyśl, ulica Piłrowskiego, mieszka tu ponad 70-letnia, sparaliżowana kobieta. W tym samym co ona domu mieszka jej 47-letni syn. Mimo młodego stonkowego wieku jest już na re-

Judymów już nie ma

Sasiad, człek stateczny i poważany, emerytowany biurokrata, po dziś dzień, choć na zasłużonym odpoczynku przebywa już od lat 12, zbiera tegie ciegi od małżonki i rodzinny tylko za to, że będąc przez lat trzydziestu „na stanowisku” nie pomyślał poważnie o przyszłości swojej rodziny. To znaczy niczego jej, a tym bardziej sobie samemu, „nie zatawil”. Mieszkanie z kwaterunkiem, meble z lat pięćdziesiątych, poczciwa „Frania” w łazience i motorower — to wszystko czego „na państwowym chlebie” się dorobił. Szczęście, że dzieci znalazły życiowych partnerów już „ustawionych”, bo inaczej gnieździliły się wszyscy pod jednym dachem. — Oj, tato, frajer byteś, tęgi frajer... — nieraz siedział usłyszal od swoich dzieci i nie raz, nie dwa zapewne jeszcze usłyszy.

Wspominam ten jakże rzadki w dzisiejszych czasach „przypadek” mając w pamięci m. in. liczne rozmowy z czytelnikami, treść ich listów i opinii, które nie zawsze mogą znaleźć odbicie na prasowych łamach. I, trzeba przyznać, mają ludzie „nosa” w typowaniu postaci, które nie mają w sobie ani grymasu, a co za co, bezinteresownego dopomożenia innym. Owszem, chętni do pomocy są, ale na corzą po-wszczęńczej zasadzie „co za co”. Może przykro o tym mówić, lecz — to opinia także i „frajera” na emeryturze — coraz częściej eksponowane stanowiska zawodowe traktowane są jako „platforma” do podwyższenia własnego statusu materialnego i to bynajmniej nie z racji większych możliwości finansowych, a „dojść”, które dane stanowisko daje. Przykłady pozostawiamy czytelnikom, kończąc cały watek chyba trafnym spostrzeżeniem, że dobrze usadowiony „stolek” to istna żyła złota...

Ten dorobił się „na stanowisku” willi i własnościowego M-5, tamten jak ręka-wiczki zmienia samochody, ktoś inny za „psi grosz” nabył działkę budowlaną lub dostał lokal handlowy, którego nikt — oficjalna droga — latami otrzymać nie mógł etc. etc. Te „donosy” są dowodem społecznego zainteresowania środowiska tymi, co „na stanowisku” i trudno się temu dziwić, skoro bleda w kraju, ale nie dla wszystkich. Zresztą, całkowicie usprawiedliwiona będzie gorycz np. budowniczego domku jednorodzinnego, który przez pięć lat zbierania potrzebnych mu materiałów nie zgromadzi dóbr, które w kilka miesięcy pojawiły się na sąsiedniej działce inwestora mającego „wejście” i będącego w dobrych urzędowych stosunkach z tymi, którzy materiały te rozdzielają...

Cóż, frajeroi już nie ma, poza tymi nielicznymi relikta-mi czasów, w których pewnych rzeczy robić — tak po prostu — nie wypadalo...

J. PROSTY

JERZY MAKARA

PRZEMYSŁAW BYSTRZYCKI

WIATR



KUSZMURUNU

(obszerne fragmenty)

9

(...) W połowie lipca ruszyły maszyny. Wcześniej zbierano rzepak. Zółte kwiaty tego olejnika barwiły rozbój przy naszym przyjeździe tutaj; uślysz uwagi z zaferowanych przybyciem; kwiaty zniknęły z nastaniem upałów. Pierwsza barwa tutejszego pola, zakończona głęboko pod wydarzeniami. Do pionu ruch wokół wielkich żniw, kombinacja woni paliwa do maszyn i ziarna, jesczecie w klosach, przypominająca zapachem mąkuch, odsłoni pole wycięte w przestrzeni żółtością aż grającą.

(...) Pogoda trzymała, przyszłość zapowiadała gracką. Przedniwe napięcie przerosło w nadzieję, nadzieję wywołała zadowolenie, że zbiór chleba da oczekującym, co oczekiwane. Odczucia te udzieliły się i nam — byliśmy podnieceni i radośni. Predsiediel zaszedł do naszego gospodarza. Usiedli przed chalupą. Przerywał rozmowę, patrywali w stronę nas, wracających z roboty. Może oglądali nasze cienie po drugiej stronie — tak to wyglądało.

WIECZORAMI ZACICHŁO. Kolchozowy głośnik w izbie milczącej. Bardzo dobrze! Dlaczego sterowana melodia, sterowany zapowiadacz i sterowany tekst miał być nam do smaku? Otucha płynęła stąd, że wystarczyło przekręcić metalowy sztyft, wystający z boku skrzynki, byle mocno uchwycić palcami, od którego odpadło pokrętło. Gdyby tak każdy głos dawał się uciszyć skrętem galiki! Bieg wydarzeń zależał także od tego, co mówili ludzie, właściwie słowa zapoczątkowały zmianę losu; w słowach los znajdował upościelanie. Czasem zapowiedź. Przecież wciąż pogadywano, że pojedziemy. Nasz wzrok skierowany ku zachodowi, ku odleglemu o siedemdziesiąt kilometrów Kustanajowi. Nadzieja nabierała rozmaru, biegła ku Troickowi, ku Uralowi, ku miastom wzdłuż żelaznej drogi na Wyżynie Nadwożańskiej. Wyżynie Środkoworuskiej. Naujanie odwiniętego motka. Coraz dalej i dalej — coraz bliżej i bliżej ku swoim.

Stalo się tak, że odwróconych ku wieczornym lunom dotknął ktoś w plecy — powiedział: sobierajcie! Pakuj-

cie się! Przyszedł predsiediel i powiedział, że pojedziemy. Dokąd? Wskazał przed siebie. Na wschód. Będziemy przesunięci do sowchozu. Pytanie: dlaczego? — nie miało sensu, jak zawsze. A jeśli miało sens, to nie miało znaczenia, nie pociągało za sobą żadnego skutku. Przede wszystkim — rozsądnej odpowiedzi. Oto chwila, wobec takiego biegu spraw, w której albo traciło się oparcie o zdrowy rozsądek, a wtedy reka, nogi, mózg na ścianie, albo schodziło nieuchronnością losu. Odawać duży haracz przeznaczeniu? Nieuchronność sudąbil Fatalizm! Brzydkie te pojedania nie przypadły mi do gustu. Mogli zakuć w dyby, zatrącać okna — w sobie chciałem być wolny. Więc teraz niby nic, ot, w głębi Azji. Ustawiając później wrażenia jako takim porządku, kiedy szukałem ogólniejszego tła dla podobnych decyzji władz, zrozumiałem, że zaostrenie kursu, wobec wywiezionych Polaków miało jakieś głębsze przyczyny, do dziś do końca nie wyświetcone, znajdującej swój okrątny odpowiednik w mordach dokonanych na polskich oficerach i inteligenckim w Kosogorach kolo Katynia, najpewniej także w okolicach Ostaszka i Starobielska. Około trzynaście tysięcy ofiar. Tu żony i dzieci wielu spośród tamtych, wtedy już nie żyjących. Pośród nas najpewniej Torchanowa straciła męża, może synów stracili: Cygankowa, Dworzeczkowie, Kippowie lub Wassermanowie, jakkolwiek podchorążych z reguły los taki oszczędzał. (...)

PODJEJDZIAŁY SAMOCHODY. Pakowanie, wymiana na produkty żywnościove drobnej bielizny, najczęściej stołowej; serwety, małe obrusy. Uważaliśmy naszych gospodarzy od naszego człowieka, znów zaima całą schładną chalupę. Nie widaćłem w ich oczach szczerobłonego zadowolenia. Mówili, by zapotrzebić się w co można na nowym miejscu, nie będzie lepiej. Nie będzie lepiej — w promieniu setek kilometrów nrym gospodarzy ujeda kolchozy, nie wszyscy niektore Panowka, leżąca obok Czurakowki — czy jak powiadali, może ze względem na siedzibę wioski, co także potwierdza mapa Wielkiej Czurakowki — należy do

zasobniejszych. „Już taki państwo porządek — mówił gospodarz — że nowe miejsce pod sowęcka właśnie rządko człowiekowi więcej da je”. Gospodyn dała nam na drogę paczek. Droga może być długą. (...)

Spod kół wali kurz. Mijaliśmy kolchozowe pola: maszyny w ruchu, ludzie przystawali, zatrzymywali motory, przesłaniali oczy mimo chmurastego dnia, patrzyli w naszą stronę. Granica ugoru — pustkowie w gospodarowanie wchodziło zawsze: oto bez ludzie, przez nas nie odwiedzane już; tak daleko nie zapuszczaliśmy się.

Zaczynał się wielki Step Kuszmurunu. Zapoczątkowany obniżaniem prawie niezauważalnym. Trakt wyznaczony ledwo, ledwo kurzysty, nieokreślonym przelajem prowadził do miejsca, skąd wykonany skok w lewo odsłonił miejscowości o nazwie Ubogań, siedlisko naszego regionu, czyli powiatu, oraz rzekę tej samej nazwy. (...)

Trzymaliśmy kierunek wschodni z odchyleniem ku południowi. Stawaliśmy a to dla osobistej potrzeby, a to, by wodę dolać do buchającego parą motoru — szofer wynalazł jakąś kubużę Spooza skrzylącego błota ka patrzym w przód — droga na dobrze zagubiona pośród wyschniętej, niziutkiej trawy, rozmazywana równina. Przeszrenie nietknięte uwarwa od stworzenia świata. Szlak dzikich wat, przekonu stad, pustynnej zwierzyny. Płytkie zagłębie, rozległe od tego, skąd motor pł. wodę, dorosłe trzcina — komyszem. Tak zwane solonczaki. Dwie godziny jazdy równina, motory robiły cieżej; odbieraliśmy oto pochylność za wcześniej oddany jazd. Słady człowieka: podpiętały lany owsa, niewiele różnego od trawy, mało wydajnej pszenicy; po dobrym kwiadransie znalazły się budynki. Miejsce całkiem spora, niektóre domy nawet kryte blachą. Pytamy o nazwę. Nazwa brzmi etnicznie: Karaszu. Znaczy to w morskim języku: Czarna Woda, Ruszamy, jakby przedzej, żeby nie zechciało się nam tu zostać. Z dala widoczne duże skupisko świeżej zieleni, chalupy tam, nawet białone sadz — dobrze owoce przeszła później, przy-

szła i została, wywołana dobrym też późniejszym wspomnieniem tego miejsca. „Pierwomajski”, „Pierwomajski” kolchoz — zapamiętajmy tę nazwę. Jedzemy, niezatrzymani, zieloność mijamy, w pewnej odległości. Ostatnie pół godziny. Stajemy w miejscu, które już nie ma nazwy. Ani zwołania, ani żadnego imennego wyróżnika. W mowie wkracza administracja. Przez mowę administracja wkracza w styl życia, przeszłość — w los. M. lejce to nazywa się po prostu „centrala”. Nie z dużej litery, nazywa to pospolita. Centrala kolumnowa, na usługach państwa. Jest dysponentem gospodarstwa państwowego, czyli sowchozu. Twarze tubylców, jak wiatr od przestrzeni, oślaniają prawdę nieobjętych pustaci — twarze clemne, czarno- i skośnokie, wystające kości policzkowe. Odziany w pikowane kaftany, buty o ostrzych szpicach, małe czapki na wygolonych lub lysych głowach. Po rosyjsku mówią tu inaczej. Kobiety barwnymi chustkami owijają twarze, kryją usta, coś w tym ze wschodnich czarciafów. Milcza, może po rosyjsku w ogóle nie mówią. Rosjan i Ukraińców niewielu. Figury w długich okryciach miały kurz drobnymi kroczkami. Mężczyźni głosy mają wysokie, wypowiadane zdania kończący ieszcze kodą. Z najokazalszego budynku wychodzi ktoś na granatowo białej koszuli — na pewno Rosjanin. Konfuruje z naszym enkawidzistą, który inny jest od tego, co odstawił z Kustanajskiej stacji do Panowki. Wiemy, że przy takiej oście nie nam nie grozi. Dodatkowe 10 kilometrów i podjeżdżamy do rzeki, zapowiadanej przeciwstokiem. Zjazd stratowanym kurzem, estrożna przeprawa drewnianym mostkiem. Podjazd po chłodzie. Domy jakby przenesione z Karasu, mniejsze i w wielkości, i w liczbie: trzy budynki pod blachą, reszta to glina. Dowiemy się, że jesteśmy naprawdę na ziemi nie nazwanej, jakby nie istniejącej, bez nazwy, nie można być: obowiązują określenia ogólnikowo-instrumentalne oraz liczby. Jeśli ludzkie osiedle nazwano cyfrą, to — myślę — proceder ten i człowieka mieszkającego w takim osiedlu czyni anonimowym. Jest to ferma numer jeden miasosowchozu numer czterysta siedemdziesiąt sześć. Kuszmuryńskiego selsowietu, Karasuskiego regionu, Kustanajskiej oblasti. Miejsce zamieszkania? Miejsce pobytu? M. lejce zatraca? Pozyjemy — zobaczymy.

NA STEPIE

3.

Babka, jak w Przemyślu, zajmowała się prowadzeniem gospodarstwa domowego. To znaczy gotowaniem. Także dużo modliła się. Matka wiązała metalowym sztydelkiem koronki z jedwabnych mocnych nici o cielistym kolorze: o takie lub podobne zbiegala bez rezultatu u stryja Bolesława w Radomiu. Rozmawiała z ludźmi, dokonywała wymiany drobnej garderoby na produkty żywnościove, roztaczała opiekę nad skrzynkami z wiktualami. Te dwie skrzynki, z nieheblowanymi desek, wzmocnione, przynajmniej jedna, obwiedzione metalową walcówką, stanowiły przedmiot naszej wzrastającej ciekawości. Syiała na skrzynkach babka na materacu położonym wzdłuż. W nocy rzecz była bezpieczna. W dzień zakusy niezaspokojonych apetytów stępowała solidarność — nikt nie brał niczego bez zgody reszty. Matka dysponowała tą spiarnią, więc przed wszystkim bez zgody matki. Topione masło w bułekach, resztki cukru — mówiły to na wyrost: cukier mógł zostać już zużyty, trochę konserw, może miód, może wojskowe suchary, biało-zółte, zbité i twarde, do wymoczenia przed włożeniem do ust. Mięsa nie było, witamin nie było. Ubożający stół dawał jeszcze trochę ziemniaków: wielkie święto! — poza tym: liż lape, przyjacielu Prywykat 'nada!

PO KILKU DNIACH OD PRZYJAZDU NA WSPOMNIANĄ FERMĘ NUMER JEDEN ODCIĄŻLIŚMY DOM O DWA ZŁĄDKI: SIOSTRY I MÓJ. Przeszliśmy na stół kazonny. Zabrali nas na robotę. Jazda jaszczykiem zaprzegniętym w rogaty wólkę, poprzez rzeczkę Tiumtiugur, podpowiada dziś atlas, rzecze okresowej, o nazwie wtedy nieznanej, na drogę stronę. Kilometrów cztery. Buda w szczerym polu — jak wóz wielkopolskiego Drzymaly, tyle, że nie na kołach, a na stojakach. Kilka maszyn w pobliżu: traktory, plugi wieloskibowe. Wewnątrz budy wspólna prycza, od ściany do wejścia. To wszystko nazywa się „brygada” — punkt prac polowych wysunięty w równiny. Albowiem kto nie ratuje — ten nie jest. Cyganek, utykający na lewą nogę, do polowej roboty zdatna mniej, obejmuję kuchnię. Kuchnia ulokowana za pierzeniem: duży czarny kocioł na obmurowanym palenisku — do gotowania stałej potrawy tych stron: tapszy. Kawalki rozwalkowanego ciasta rzucone na wodę z puszczoną lojem. Czasem jest mięso wielkości pudełka zapałek, czasem woda zabielanego mlekiem. W pierwszym wypadku, jest święto, w drugim — dówzka do budy obratu po centryfudze. Niekiedy rozwalkowane, postrzelione płaty zastępuje rodzaj makaronu. (...)

Na razie ujęły wołki. Pierwszy sojusz. Przetrwał do końca, obustronne lojalny. Idę albowiem za poganiacząką — poganiaczą wołów. Zostaże przydzieleny Kazachowi w średnim wieku. Tnemy o wie. On na maszynie, ze strzygącymi zębów przesuwa sam, zamiast motowidła, o wieku ku tyłowi półokrągłej platformy, po czym spłonąłym na bucie sznurem opuszcza tylną deskę żniwiarki i wiadami zrzuca pokos na rżysko. Ja poganiam.

(e.d.n)



Moda naszych prababek

W Muzeum w Jarosławiu czynna jest do końca kwietnia wystawa pt. „Moda naszych prababek”, którą przygotowano w oparciu o zbiory własne, zbiory Muzeum Okręgowego i Teatru im. W. Sieradzkiej w Rzeszowie oraz przedmioty wypożyczone przez osoby prywatne. Składają się na nie stroje i części garderoby damskiej, a także różnego rodzaju akcesoria będące znakomitym uzupełnieniem ekspozycji.

Ambicją organizatorów wystawy było zaprezentowanie strojów od połowy XIX w. do okresu międzywojennego, najwięcej jednak przedmiotów pochodzi z przełomu XIX i XX wieku. Brak kompletnych strojów rekompensuje spory zestaw staników różnych krojów, szytych z brokatu, atlasu i tafty, przykłady batystowej bielizny, koronki przezywające w tym czasie swój renesans, które służyły jako ozdoba stroju w formie falbanek, wstawk, przedzików, kolnierzyków itp. Z koronkami wykonywano również chusty, mantyki, rękawiczki, które można oglądać na wystawie w szerokim wyborze. Strój uzupełniały kapelusze, których zademonstrowano kilka, także dodatki — np. hoa ze strusich piór Swego rodzaju unikatem jest atlasowy trzewik z ok. 1870 r. Wymienioną

kolekcję uzupełniają wzorniki i wzory haftów z pocz. XX w., a także plansze ze stronami „Dodataku do Bluszcza” z 1882 r. zawierające modele ubiorów i robót. Innym zespołem przedmiotów uzupełniających bezpośrednio udany ubiór jest biżuteria, szpilki, torebki, portmonetki, grzebienie, wachlarze itp. Zostały one w większości pokazane w wydzielonej części wystawy, pomyślano jako wnętrze z pocz. XX w. O jego autentyczności decydują meble, ale nie tylko — są tam również bielizna pościelowa, wózek dziecięcy, porcelanowy komplet toaletowy oraz fotografie, które w takich wnętrzach były ustawiane lub zawieszane.

W ten sposób postarano się uwzględnić i wydobyć złożoność problemu ubioru czy mody. Strój funkcjonował zawsze w konkretnym otoczeniu, zmieniał się wraz ze zmianą zewnętrznych form życia, a przede wszystkim służył konkretnym ludziom. Wyrażał nie tylko styl epoki, ale często umysł czy poglądy noszących go osób i odwrócił się; wpływiał na sposób zachowania się, miał też związek z obyczajem.

PK
Fot. ROBERT PAŁOWSKI
i HENRYK GORECKI



z tek. Edwarda Kmiecika



JAN HUK
I sekretarz KG PZPR
w Laszkach

Wkrótce kapele podwórkowe

Po raz trzynasty powita Przemyśl uczestników Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel Podwórkowych. Ta impreza wpisana jest już na trwałe w pejzażu miasta, stanowiąc jedyny ogólnokrajowy przegląd tego rodzaju zespołów.

Styl podwórkowego muzykowania ulega ciągłym zmianom, o czym przemysłanie wielokrotnie mieli okazję się przekonać. Dzisiejsze kapele, śmialej niż kiedyś, zmierzają w stronę kabaretu, korzystając z wzorów muzyki jazzowej, country, lub też uwzględniają w swoim repertuarze inne formy, częściej obecne na estradach i w salach koncertowych niż na ulicach i podwórkach.

O tym, jak naprawdę jest, mieszkańców Przemyśla przekonano się będą mogli już wkrótce (od 4 do 7 maja), kiedy to do nadolskiego grodu zjadą „podwórkowi” muzycy. Będą koncertować nie tylko na scenie WDK, lecz także na osiedlach, skwerach i ulicach. Warto więc chyba przygotować symboliczny grosik, by tym sposobem podziękować muzykom za ich trud.

(zs)

W „Profilach”

Wspomnienia witnianki

„Nagle, nie wiedzieć czemu, kresowe pochodzenie nobilituje, dodaje splendoru. Szczególnie chlubią się ci, co ledwie zdały tam się urodzić. U literatów na Krakowskim Przedmieściu panowie pisarze strasznie halasują i puszą się: „Chodź tu, siadaj z nami. Ja jestem ze Stanisławowa, ty urodziłeś się o parę kilometrów dalej, i Iredyński był stamtąd, i Trziszka, i Bogus”. Jak się ich zbierze trzech i zaczyna plesać duby smalone, to aż hadko słucha... A wystarczy otworzyć „Odrę”, „Pocję” czy choćby „Profile”, żeby człowiek znalazł się w otoczeniu dawnych grobów, kościołów z wyrastającymi nad nimi brzózkami, ulic, których dzisiejsze nazwy nikomu już nie mówią. Pięknie, tylko że czegoś mi tu brak...”

Stowa te napisała Olga Ristowska, z urodzenia witnianka, a ukazały się drukiem w kwietniowych „Profilach”. Ristowska opuściła rodzinną ziemię dopiero po 1956 roku. Pisze o Wileńszczyźnie, o swoim dzieciństwie w najgorszych latach wojny i epoki stalinowskiej.

IV Ogólnopolski Konkurs Poetycki PATRA-89

Oddział Związku Literatów Polskich oraz KKMP „Gwoźnica” przy ZW ZSMP w Rzeszowie — wspólnie z wydziałami kultury i sztuki UW w Krośnie, Przemyślu, Rzeszowie i Tarnobrzegu, Wojewódzkim Domem Kultury i PUPIK „Prasa — Książka — Ruch” w Rzeszowie oraz miesięcznikiem „Poezja” — oglą-

szają konkurs dla twórców nie posiadających w swym dorobku wydanej poetyckiej pozycji książkowej. Na konkurs można nadsyłać zestawy wierszy (8–10) dotyczących publikowanych w pięciu egzemplarzach, oznaczonych godłem. Tematyka utworów jest dowolna, ponieważ jednak „Patra” towarzyszy Ogół-

nopolskiemu Konkursowi Poezji Współczesnej im. Juliana Przybosia „O złoty lemesz”, organizatorom zależy, aby przynajmniej jeden wiersz dotyczył życia i twórczości Poety.

Termin nadsyłania prac: 15 września 1989 r. Adres: Związek Literatów Polskich, Od-

dział w Rzeszowie, ul. Staszica 10, 35-051, z dopiskiem „Patra-89”.

Przewidziane są następujące nagrody (za zestawy wierszy). Pierwsza — 75 tys. zł; dwie drugie — po 50 tys. zł; dwie trzecie — po 30 tys. zł oraz cztery wyróżnienia po 15 tys. zł. Ponadto przyznana zostanie nagroda specjalna ZW ZSMP i KKMP „Gwoźnica” w wysokości 30 tys. zł za zestaw wierszy zawierających refleksje nad życiem i twórczością Juliana Przybosia.

Ogłoszenie wyników konkursu i wręczenie nagród nastąpi podczas Konkursu Poezji Współczesnej im. Juliana Przybosia w listopadzie br. Nagrodzone wiersze zaprezentowane zostaną na tej imprezie oraz w Muzeum Poety w Gwoźnicy. Jego wsi rodzinnej. Miesięcznik „Poezja” zamieści wybrane przez redakcję utwory. Wiersze nagrodzone stanowić będą także propozycje repertuarowe dla recytatorów w kolejnych konkursach poezji współczesnej im. Juliana Przybosia.

Czy naprawdę jest dobrze?

Z tematami do napisania jest nierozerak jak z tą dużą chmurą, z której spada w końcu mały deszcz. Człowiek utożsamia się z nim, a później okazuje się, że już na początku diabli go biorą i nie jest wart funta kłaków. No i „koci” się przypadkowo materiał odmienny od chciawanego.

Jeden z ostatnio zadanych mi tematów brzmiał: „Gdy warunki pracy są szkodliwe...”. Uważałem, że najzasobniejszą skarbnicą informacji będzie Państwowa Inspekcja Pracy. Zatelefonowałem więc do inspektoratu w Przemyslu i poprosiłem o 2–3 przykłady przedsiębiorstw, w których stwierdzono uragające przepisom bhp warunki pracy. Chciałem dotrzeć osobiście do tych firm i przekonać się, czy sytuacja poprawiła się, czy też jest jak było. I tu pierwsze rozczerowanie. Uszyskałem, że inspektorzy musieli takich przypadków poszukać, co nie będzie rzeczą łatwą. Zbaraniamem zupełnie, bo wydawało mi się, że przykłady będą mnożone w takiej ilości i tempie, że nie zdolam zanotować, a tymczasem... Powiadomiło

mo mnie ponadto, że muszę wpierw uzyskać zgodę na otrzymanie tej informacji od dyrektora Okręgu Państwowej Inspekcji Pracy w Rzeszowie, gdyż bez jego polecenia... itd. itp. Zatelefonowałem więc do dyrektora, wyrażając zdziwienie, że zabrania swym podwładnym kontaktów z prasą, bez jego wiedzy. Mój rozmówca zapewnił, że nie jest żadnym autokratą i nikomu buzi na kłódce nie zamkni, a tym bardziej nie widzi przeciwnisk, gdy chodzi o publiczne napiętowanie kierownictw tych przedsiębiorstw, w których nie dba się o zdrowie załóg. Zasugerowałem równocześnie, że być może obszerniejszą nawet i bardziej wyczerpującą informację na ten temat uzyskam w „sanepidzie”. „Wykonalem” kolejny telefon — tym razem do dyrektora Terenowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej. Zaproponowałem, aby skontaktował się z takim to, a takim inżynierem z WSSE. Tenże odesłał mnie do kierownika Działu Higieny Pracy, tłumacząc się, że bez jego pójścia ich tropem i dotrzał pod zgody nie może mi udzielić informacji. Kierownik postużył się

tem samym argumentem, radząc moim porozmawiać z zastępcą dyrektora WSSE. Tak też uczyniłem. Otrzymałem do pocztówki materiały, które z nagłówkiem tematycznie odpowiadały moim zainteresowaniom. Na próżno jednak szukałem w nich choćby jednego zakładu z nazwy. Obiecano mi taką listę przygotować. Kiedy jednak zadzwoniłem w tej sprawie, uszyskałem, że „pan dyrektor zabroniła udzielać jakichkolwiek informacji przez telefon”. Odrzekłem na to, że nie ma przecież potrzeby, abyem musiał stawić się osobiście w siedzibie Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej tylko po to, by dowiedzieć się, które przedsiębiorstwa interesowały mnie 2–3 przykłady, nie przestrzegają przepisów bhp. W końcu udało mi się jednak nakłonić moją interlokatorkę do rozmowy telefonicznej. Konkluzja wypowiedzi, bez wstawiania się w szczegóły, była taka: „Nie ma aż tak dużych zagrożeń, żeby trzeba było zamknieć zakłady”. No i dobrze — pomyślałem sobie wtedy, choć moja koncepcja artykułu przewróciła się do góry nogami. Jeśli istotnie wszystko naprawdę jest w porządku, to wypadnie się tylko cieszyć. Gdyby zaś było inaczej, wszak bywają od reguły wyjątki, to prosimy o listy. Obiecujeśmy, że bez jego pójścia ich tropem i dotrzał pod wskazany adres.

W. WOJCIESZONEK

Od 2 maja drożej (choć taniej)

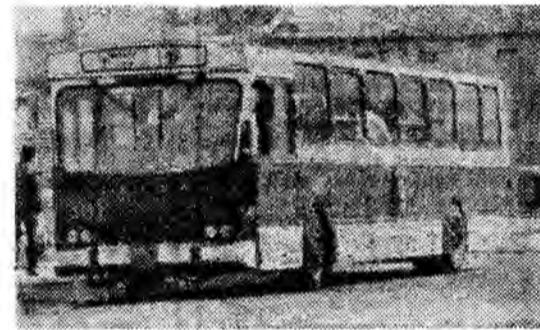
Spotkanie u wojewody zapowiadało się gorąco i burzliwie, stąd obecność weszczęcego sensacji przedstawiciela naszej redakcji. Niestety, nikt nikogo nie pobił, z nikim nikt się nie pokłócił, ani też na nikogo nie obraził. Blisko dwugodzinna, ożywiona dyskusja zakończyła się pełnym porozumieniem, czili — dostosowując się do obecnej terminologicznej mody — osiągniętoensusus.

Rzecz dotyczyła, podanego wcześniej do konsultacji, projektu podwyższenia cen biletów autobusowych komunikacji miejskiej. Nowe ceny (według pierwotnych założeń mające obowiąwać od 1 kwietnia), zostały opracowane przez Wojewódzkie Porozumienie Związków Zawodowych. Spotkanie u wojewody Andrzeja Wojciechowskiego miało sprawę ostatecznie rozstrzygnąć. Do rozmowy zasięli (oprócz gospodarza): Witold Czyżkiewicz — dyrektor Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego, Gustaw Lula — starszy inspektor Wojewódzkiej Komisji Planowania, Mikołaj Sawczak — zastępca dyrektora Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej oraz związakowcy — przewodniczący WPZZ Stanisław Mach i wiceprzewodniczący — Ryszard Kłoszkielewicz, Wiesław Pawlik, Henryk Pełc.

Niniejszy tekst nie jest relacją ze spotkania. Czytelników (a więc pasażerów „czarnych” autobusów), interesuje zapewne przede wszystkim końcowy etap debaty, zamiast więc przytaczać argumenty i kontrargumenty uczestniczących stron, warto chyba przybliżyć nieco ogólny kontekst całej tej sprawy, by każdy kto kasuje autobusowy bilet choć w przybliżeniu znał mechanizmy wpływające na cenę komunikacyjnej usługi.

System komunalnej komunikacji niemal wszędzie korzysta z dotacji. Takiż i w Polsce. Nikt więc nie kwestionuje potrzeby dopłacania do tego interesu. Chodzi jednak o właściwe proporcje pomiędzy dotacją a wypracowanymi środkami i o stworzenie najefektywniejszego modelu funkcjonowania przedsiębiorstwa. W ubiegłym roku koszty WPKM w 60 proc. pokrywane były z dotacją, zaś w 40 proc. z funduszy uzyskanych za świadczoną usługą. Od „kondycji” WPKM zależy jakość i zakres usług, a ceny biletów są w tym przypadku jednym z istotnych elementów.

W początku bieżącego roku, realizując ustanowienia Centralnego Planu Rocznego, opracowano w Urzędzie Wojewódzkim propozycję podwyżki ceny jednego biletu w granicach administracyjnych miasta na 40 złotych, poza jego grani-



cami, odpowiednio — 80 zł w pierwszej strefie, zaś 160 zł — w drugiej. Proporcjonalnie podwyższono również ceny biletów miesięcznych, pracowniczych i szkolnych, zarówno w strefie miejskiej, jak i podmiejskiej, a także wysokość tzw. opłat specjalnych (na przykład za zanieczyszczenie pojazdu, za przejazd bez ważnego biletu, za dowóz do jednostki MO itp.). Niemal wszystkie te propozycje zostały przez WPZZ oprobowane.

Sprawą wzbudzającą najwięcej emocji była cena jednorazowego biletu w granicach administracyjnych miasta (w praktyce cena ta ma znaczny wpływ na wysokość pozostałych opłat). Wojewoda zgodził się uznać propozycję WPZZ, zmniejszając cenę z 40 zł na 30 zł, dodając zarazem, iż wymagało to będzie dodatkowych 198 mil. zł dotacji dla WPKM, plus dalsze 28 mil. zł, spowodowane opóźnieniem wprowadzenia w życie podwyżki. Natomiast zgodza na wszystkie propozycje związakowe równałaby się dodatkowej dotacji rządu około 190 mil. zł. W praktyce oznacza to, iż komu trzeba będzie fundusze te odebrać. Niestety u nas obowiązuje pewnego rodzaju system nałożony potoczych, a więc spełnienie społecznych oczekiwani w jednej dziedzinie spowoduje opóźnienie realizacji innych przedsięwzięć.

O tym skąd wziąć te pieniądze nie rozmawiano (po dżentelmeńsku) podczas spotkania. Wojewoda przystał na propozycję zmiany cen jednorazowego biletu miejskiego na 30 zł, natomiast usatysfakcjonował tym faktem związakowcy (uwzględniając m. in. fakt, iż od początku kwietnia znacznie wzrosły ceny paliwa i energii), zrezygnowali ze swoich pozołatych postulatów. Tak więc, od 2 maja będziemy jeździć drożej (choć taniej w stosunku do pierwotnych koncepcji).

Jakość i zakres świadczonych przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej usług zależy nie tylko od wysokości cen biletów. Rezerwy, o czym rozmawiano również podczas spotkania, tkwią także w systemie organizacji. Czy uda się złagodzić trudności szczytu dowozów pracowniczych przez różnicowanie godzin rozpoczęcia pracy przez niektóre zakłady? Jak zweryfikować rozkład jazdy, by był on bardziej opłacalny, a jednocześnie satysfakcjonujący użytkowników? — to tylko przykładowe pytania, na które trzeba znaleźć najwłaściwszą odpowiedź.

Z. SZELIGA
Fot. R. P.

CIEKAŁOŚCI HISTORYCZNE

JAK REGULOWAĆ TEMPERAMENT?

Kobiety, istoty przewrotne, doskonale dawały sobie radę zarówno z nader ognistymi, jak i oziębliwymi mężami. Jak opisuje żyjący w XI wieku Burchard z Wormacji — niewiasty działając podstępnie, potrafili skutecznie utemperować najbardziej namiętnego i kochliwego mężczyznę.

Recepta była prosta. Wystarczyło, że nie lubiąca zbyt częstych kontaktów z mężem kobieta, natarta sobie ciało młodem, następnie wytarzała się w mące i z tego ciasta upieka kruche ciasteczka, a natarczywy dotąd małżonek, po ich konsumpcji, tracił chucie.

Ponieważ częstsze były przypadki, że mężczyźni wykazywali zbytnią gnuśność w spełnianiu obowiązków w łóżniczce, kobiety średniowiecza znajdowały i na to radę. Należało wyrobić chleb na obnażonych pośladkach żony lub zadusić rybę (najlepiej karpia) na jej podołku.

Inne przepisy są zbyt drastyczne, by je w szczegółach opisywać, a wiążą się z dolewaniem do kielicha męża pewnych „substancji” kobieczych.

W każdym bądź razie nie zalecamy próbowania tych średniowiecznych recept, bo miód jest zbyt drogi, a żywy karp trafia się w sprzedaży raz w roku, dopiero w grudniu — przed świętami.

CZEGO NAJBARDZIEJ BALI SIĘ RYCERZE?

Największy strach budził wśród średniowiecznego rycerstwa nie tyle przeciwnik na polu bitwy, co prześnięcie i jego dalsze skutki — zwykłe zapalenie płuc. I nie ma w tym twierdzenia zbytniej przesady, bo dane wykazują, że niejednokrotnie więcej rycerzy po stoczonej walce zmarło nie od ran, co na skutek właśnie zapalenia płuc.

Od XIV wieku nastąpiły zmiany w uzbrojeniu rycerzy, dosłownie zakutych w żelazo od stóp do głów. Waga przeciętnej zbroi wynosiła od 18 do 23 kilogramów i usadziła wojskownika na koniu — tzn pokrytego metalowymi luskami — wymagało użycia podnośnika. W takich pancernych „puszkach” rycerze oczekiwali nieraz całymi godzinami na rozpoczęcie walki. Tak było m. in. pod Patay, gdzie 18 czerwca 1429 r., w czasie niemiłosiernego upału, rycerze i ich giermeki dusili się i załatwiali potem w nagrzanych, szczelnie zamkniętych zbrojach i przybiciach. Wówczas największe żniwo śmierci po obu stronach przyniosło zapalenie płuc.

Wprowadzone, w niedługi czas potem, kolczugi rozwijały się błyskawicznie, wypierając niepraktyczne, tradycyjne zbroje zamknięte.

LORD I WOREK

W parlamencie brytyjskim pieczętowicie tradycje. Widomy tego objawem jest utrzymywany do dzisiaj zwyczaj polegający na tym, że przewodniczący obradom Izby Lordów lord-kanclerz siedzi na... worku z wełną.

Jest to symbol wiążący się z tragicznym okresem historii Anglii, tzw. Czarnej Śmierci, kiedy to w latach 1348–1349 połowa ludności wymarła na skutek zarazy, a w kraju zapanował głód. Nastąpił wówczas gwałtowny zwrot w kierunku uprawy roli i hodowli, gdzie wełna ratowała od skrajnej nedzy tak chłopów jak i mieszkańców. Wielką rolę, jaką odegrał w dziejach Anglii ten surowiec, zachowuje dla upamiętnienia ten, być może dziwny dla nas, zwyczaj.

RACJA STANU A POSTĘP

W okresie panowania cesarza Wespazjana (I w.p.n.e.), rozbudowywano Kapitol. Do władz zgłosił się pewien inżynier, oferując przewiezienie wielkich kolumn szybko i za niewielką opłatą. Wespazjan zapoznał się z pomysłowym rozwiązaniem technicznym, nagrodził racjonalizatora, ale odmówił zastosowania wynalezku, oświadczając jego autorowi: „żeby mu pozwolił dać zarobek także ludowi”.

INTUICJA

Przed wieloma wiekami zwracano baczną uwagę na wybór właściwych miejsc na budowę miast i osiedli czy gmachów użyteczności publicznej, niż to czynimy obecnie. Przykładem może być choćby budowa szpitala w Bagdadzie w VI wieku n.e.

Wybitny lekarz i lutnistka zarazem, Rhazes, otrzymawszy polecenie od kalifa wznieśienia nowej lecznicy, swoją działalność rozpoczął od rozwieszenia w różnych dzielnicach miasta kawałków świeżego mięsa. Wybrał pod budowę to miejsce, gdzie proces rozkładu przebiegał najwolniej. W 1300 lat później Pasteur potwierdził naukowo, że ta intuicyjna metoda Rhazesa wiązała się z tym, że w obranym miejscu powietrze było najczystsze, a bakterie najmniej aktywne.

(con)



Oto ceny, jakie odnotowaliśmy na przemyskich „ciuchach” 18 kwietnia:

bateria łazienkowa (prod. radz.) — 18 tys. zł; sokowirówka (prod. radz.) — 30 tys. zł; telewizor kolorowy „Elektron 423 Di” Pal-Secam —

800 tys. zł; gumka bieliźniana 10 metrów — 400–500 zł; materiał „alba” obustronna 1 mb — 5 tys. zł; sukienka do komunii (bardzo ładnie uszyta z tiulu i z białej błyszczącej koronki) — 45 tys. zł; spódniczka czarna z falbanką (używana) — 7 tys. zł; chalwa małe pudełeczko — 400 zł; chalwa w puszce 8 kg — 8 tys. zł; prześcieradło lniane — 2400 zł; mała grzałka elektryczna — 800–1000 zł; spódniczka z bawełny w kolorze czerwonym (ładny krój) — 32 tys. zł; guma do żucia „Turbo” — 200 zł; „Donald” — 120–150 zł; tabliczka czekolady (prod. radz.) — 1000 zł; materace jednoosobowe do nadmuchiwania — 12 tys. zł; szelki do spodni — 2 tys. zł; skarpetki białe ażurowe dziewczęce — 500 zł za parę; gruba cerata kuchenna 1 mb — 2 tys. zł.

Ceny na rynku nabiałowo-warzywnym:
jajko — 28–30 zł; litr śmietany wiejskiej — 900–1000 zł; kg jabłek „Idare” — 400–500 zł; „Jonathan” — 350 zł; wiązka rabarbaru — 300–400 zł; krzaki róży w różnych kolorach — 200–250 zł; rozsady: lewkonia — 40 zł; pelargonii — 400 zł; dalia — 40 zł; celozja — 30 zł; goździki — 40 zł; pomidory — 100 zł; kapusta biała wcześniejsza — 10 zł; kapusta włoska — 10 zł; kalarepa — 10 zł; seler — 10 zł; por — 20 zł; poziomki — 80 zł; kg ziemniaków — 80 zł; kg cebuli dyni — 400 zł; kg pomidorów I gatunek — 4000 zł; II gatunek — 3000 zł; kg pieczarki — 2,5 tys. zł; wiązanka kopru zielonego — 180 zł; natka pietruszki — 150 zł.

GOSKA

KURSY WALUT

Przed „Pewexem” w Przemyslu (17 kwietnia): bony po 3700–3750, dolary po 3700–3800. PKO Przemysł: kupno

— 3600, sprzedaż — 3700 (dolary) oraz 3400 i 3600 w przypadku bonów; od 18 bm. zwykła kursów na 3800 i 3900 (dolary) oraz 3650 i 3800 (boni). Przyczyny „skoku” cen walut: większa możliwość zakupu samochodów (iad) w „Polnocie”, duże zaintereso-

(bz.)

Czy grozi ci wtórny analfabetyzm? (psychozabawa)

1. Czy uważasz, że możliwe jest zjawisko wtórnego analfabetyzmu?

a) zdecydowanie w obecnych czasach nie (10)
b) tak, ale nie w dosłownym sensie (5)
c) tak (0)

2. Czy masz dobrą pamięć?
a) tak (10)
b) przeciętną (5)
c) słabą (0)

3. Czy uważasz, że Twoja pamięć...

a) ...staje się coraz sprawniejsza (10)
b) ...jest taka, jaka była (5)
c) jest coraz słabsza (0)

4. Czy Twoja praca jest ogólna z kierunkiem wykształcenia?

a) tak (10)
b) w zasadzie tak, częściowo (5)
c) nie (0)

5. Czy w każdej chwili jesteś w stanie odtworzyć te

wiadomości, jakimi dysponowałeś kończąc szkołę podstawową?

a) tak (10)
b) tak, ale dlatego, że pomagasz w nauce swojemu dziecku (5)
c) nie (0)

6. Czy Twoja praca rozwija cię umysłowo?

a) tak (10)
b) częściowo (5)
c) wprost przeciwnie (0)

7. Czy poza pracą zajmujesz się czymś, co wymaga wysiłku umysłowego?

a) tak (10)
b) rzadko (5)
c) nie masz na to ochoty ani czasu (0)

8. Czy sądzisz, że w sensie intelektualnym osiągnąłeś już apogeum swoich możliwości?

a) jeszcze nie (10)
b) tak (5)
c) nie zależy ci na tym (0)

9. Czy wstydzisz się czesem, że czegoś nie wiesz?

a) tak (10)
b) nie masz takich ambicji (0)

c) tak, ale tylko w swojej dziedzinie, w której chcesz być perfekcyjny (5)

10. Czy zawód wykonywany przez ciebie wymaga ciągłego rozwoju?

a) tak (10)
b) raczej nie (5)
c) nie (0)

— ◊ —
75–100 pkt. Ciągle się doskonala umysłowo i duchowo. Wtórny analfabetyzm nie grozi ani Tobie, ani ludziom, którzy się z Tobą stykają.

40–70 pkt. Uważasz, że przynajmniej się nie cofasz. Pamiętaj jednak, że bardzo często jest tak, że ktoś się nie rozwija, ten się cofa...
0–35 pkt. Nie jest dobrze.



dzinnym szamotaniu się z oponymi drzwiami, jeden z napastników, chciwie chlepując wodę, zawistnie rzekł do współbandżatora: — Nie ma to jak mieć forsy. Siedzi sobie taki typ w klubowym fotelu i patrzy, jak się człowiek poći z jego kasą.
„Karuzela”

HONOROWE WYJŚCIE

Rynek sprzętu domowego leży w tym roku jak długi. Za mało będzie m. in. sokowirówek mlynków do kawy, magnetofofu, telewizorów, pralek, lodówek itp. Honor domowych sprzetów, zdaniem znawców, ratować będą tylko żelazka. Ba, ale czy plamy na honorze wystarczy tylko przyproszenie?

„Tygodnik Kulturalny”

DAJĄ OD TYLU

W Suwałkach w kioskach „Ruchu” tuż przed świętami sprzedawano kanistry na benzynę Tyle, że od tyłu, bo przez okienko kanister nie chciałnąć przejść. Kto to powiedział, że handel ma się ustawiać do klienta jedynie frontem?

„Polityka”

Wybrała:

EWA RYLKO

ACH, TE ZAKAZY...

Na kilku gdańskich przedszkolach pojawiły się napisy informujące o tym, że przynoszenie pierścionków, klipsów, kolczyków, bransoletek itp. jest surowo wzbronione, a kierownictwo placówek nie odpowiada za zguby — donosi „Głos Wybrzeża”. Na szczęście wychowawcy nie zabronili jeszcze malolatom przyjeżdżania na zajęcia własnymi maluchami.

„JTD”

FORSY

Opowiadają, jak podczas napadu na jednego z nowoszczedzkich multimilionerów (właściciel willi został zakneblowany i przywiązanego do fotela), dwaj włamywacze weszli się do orućka kasy pancernej, gdzie przechowywane były walory gospodarza. Po go-

do niektórych zakładów gastronomicznych w Przemyślu (a należy podejrzewać, że także do wielu innych adresatów w różnych regionach kraju), nadyszły osobliwe „reklamówki”, wysłane przez niejakie Biuro „BIS” z Włocławka, które oferują „każda ilość stempli, o dowolnym kształcie i wielkości”. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, bo reklam-mamy teraz więcej niż towarów, gdyby nie hasło, jakim posługuje się ta „dowcipna” firma:

„MARKSA SIĘ NIE KRĘPUJ, NOWYM STEMPELEM STEMPLUJ!”.

Materializm zastosowany w praktyce?

(jm)

Horoskop

BYK (21 IV — 21 V)

Nie licz na radykalną zmianę sytuacji. Wszystko będzie po staremu, choć pragnąłbyś już odmiany. Lada chwila nadarzy się okazja załatwienia ważnej sprawy osobistej — skorzystaj z oferty zaprzyjaźnionej osoby.

BLIŻNIĘTA (22 V — 22 VI)

Mylicie się! Przez pokolenia dowiedziono, że „czym skorupka za młodo nasiąknie...”. Nie bagatelizujcie więc kontaktów Waszych pociech!!!

RAK (23 VI — 22 VII)

No widzisz, że gwiazdy Ci sprzyjają? Możesz mieć nadzieję na pomyślny obrót spraw, ale musisz się przygotować do egzaminu. Jeszcze masz czas, a więc do dzieli!

LEW (23 VII — 22 VIII)

Nie opuszczaj się tak w codziennych obowiązkach, bo zginiesz marnie! Masz przecież czas, by wykonywać je systematycznie — wystarczy się nie lenić i lepiej się zorganizować.

PANNA (23 VIII — 22 IX)

Musisz działać dyplomatycznie i rozoźnie. Nowe pomysły nie od razu przypadną Ci do gustu, z czasem jednak się do nich przyzwyczaisz. W sferze uczuć osiągniesz to, o czym od dawna marzyłaś.

WAGA (23 IX — 23 X)

Nawet anioła wyprowadziłabyś z równowagi. Jak można tak lekkomyslnie postępować?! Jeśli byłaby to sprawy prywatne — pal licho, ale tu chodzi o większe grono osób. Stajesz się niewygodna, niestety.

SKORPION (24 X — 22 XI)

Czeka Cię dużo pracy, ale przecież nie bezinteresownej. Przypływ gotówki bardzo Ci się przyda. Będzie sprzyjać Ci szczęście, wykorzystaj więc sytuację. Każdę z powierzonych spraw traktuj poważnie.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Może Cię zaskoczyć jakaś nietypowa sytuacja. Musisz zyskać sojuszników, zaprawionych w bojach, którzy podpowiadzą Ci jak się zachować.

KOZIORÓZEC (22 XII — 20 I)

Szukaj najprostszych rozwiązań. Lawirowanie może Ci przynieść same tylko szkody. Problemy, które się pojawiły w Twoim życiu, nie są łatwe, ale poradzisz sobie z nimi.

WODNIK (21 I — 20 II)

To dobrze, że się uaktywniłeś. Marazm, który władał Tobą przez wiele tygodni, mógł Cię doprowadzić do skrajnej depresji. Wykorzystaj też maksymalnie przypływ energii i weź się za sprawy, którym zdążyła już urosnąć broda.

RYBY (21 II — 20 III)

Stan Waszego zdrowia jest na tyle poważny, że wymaga poważnego potraktowania. To już nie przelewki. Trzeba się leczyć! Wszystko inne jest w tej chwili nieistotne. Nawet uczucia jakby przybradły...

BARAN (21 III — 20 IV)

Pochopne działania doprowadzić mogą tylko do konfliktów (a tych zdaje się wolałbyś uniknąć?). Zrób zatem dokładny rachunek zysków i strat, tym bardziej, że mogą się pojawić całkiem nowe perspektywy. Powodzenia!

**SLADEM
NAŠÝCH
PUBLIKACIÍ
■■■■■**

BĘDZIE CEMENT

Odpowiadając na list czytelniczy ("Jak tu budować" — "ZP" nr 13 z br.), Kazimierz Mazur, wiceprezes zarządu ds. obrotu rolnego GS „SCh" w Sieńnawie pisze:

"(...) materiały budowlane sprzedawane są w pierwszej kolejności dla osób ujętych w planowym budownictwie oraz kapitałowych remontach. Ponieważ obywateleka nie została ujęta w wykazach planowego budownictwa, względnie planowych remontach, nie mogła w I kwartale br. otrzymać dwóch ton cementu, o zakup których zwróciła się na piśmie do naszej spółdzielni. Po otrzymaniu przydziału cementu na II kwartał br., prośba obywateleki zostanie pozytywnie rozpatriona.

Odnoszenie materiałów ścieżnych ponieważ jest to wewnętrzna — ich rozdzielnictwo w dalszym ciągu jest w gestii Urzędu Miasta i Gminy".

Dyrektor WUS
mgr Czesław Nawrot

**GUS TO NIE
INTERESUJE****ZMARŁ
W CZASIE
RATOWANIA...**

W „Marnym biznesie” („Zycie” z 5 bm.) wiceprezes zarządu WSOP „Ogrodnik” w Przemyslu powołuje się na przepisy GUS, które rzekomo ograniczają usprawnienie zasad skupu płodów rolnych. O ile m. wiadomo, ustawa o statystyce oraz przepisy instrukcji GUS dotyczą zasad opracowania sprawozdań statystycznych i dalekie są od sugerowania komukolwiek metod pracy.

W zakresie skupu płodów rolnych jednostki gospodarki uspołecznionej opracowują jedynie sprawozdania o ilości i wartości skupionych płodów rolnych, natomiast spośród, w jaki jednostki te organizują pracę punktów skupu oraz jak są obsługiwani klienci — nie interesuje organów statystyki państowej.

W „Zyciu Przemyskim” nr 14 (1110) z 5 IV 1989 r. na str. 2 „Zdarzenia” napisano: „Podczas wypalania trawy i krzewów na własnej lące zapaliło się ubranie na 74-letnim mieszkańców Cieszanowa, który w wyniku doznanych oparzeń — poniósł śmierć”.

Informuję, że ojciec nie wypalał trawy i krzewów na własnej lące, tylko zmarił w czasie ratowania stogu słomy, znajdującej się na własnej lące, przed ogniem zbliżającym się od strony sąsiadzkiej.

Córka
Krystyna Godowska
os. Świeczańskiego 5a/19
37-600 Lubaczów



Bieszczadzka Konna przyjmuje nowych członków

W 1975 roku skryknęła się w Przemyślu grupa zapaleńców, tworząc Bieszczadzką Konną Straż Ochrony Przyrody. Wbrew głosom niedwiarków i malkontentów — inicjatywa ta okazała się nadzwyczaj trwała, pomimo iż w ciągu minionych kilkunastu lat nie brakło najrozmaitniejszych przeszkód i trudności, mogących zniechęcić najwytrwalszych.

Jest ich niespełna trzydziestu. Podzielone na szwadrony, rokrocznie przyjeżdżają w lecie w Bieszczady, by pełnić funkcję strażników ochrony przyrody. Niektórzy od lat spędzają opodal Wołosatego wszystkie swoje urlopy. Ta, społeczna przeciecz pasja przyciągała w bieszczadzkie ostupy ludzi różnych profesji. Dla przypadkowego obserwatora sylwetka konnego strażnika jest być może „romantyczna osobliwość”, dopełnieniem pięknego górskiego krajobrazu. Pamiętać przy tym jednak trzeba, że przemyscy społecznicy spełniają na terenie parku narodowego bardzo odpowiedzialne i ze wszech miar pożyteczne funkcje.

Bieszczadzka Konna (najstarsza tego typu „formacja” w kraju), nie mogliby istnieć, gdyby nie pomóc sprzymierzeńców. Niejako z obowiązkiem patronując tej inicjatywie dyrekcja Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Natomiast Stadnina Koni w Stubnie corocznie udostępnia bezpłatnie konie. Bez dobrej woli dyrekcji stadniny zapewne niewiele by zdziało.

Trzon kadry Bieszczadzkiej Konnej stanowią weterani — założyciele. Naturalną koleją rzeczy winni oni mieć wsparcie młodych adeptów. Tak więc, przed wszystkim z troską o przyszłość tej cennej inicjatywy, postanowiono zorganizować w tym roku nabór nowych członków.

Szansę „powołania” do Bieszczadzkiej Konnej ma każdy pełnoletni mężczyzna (regulamin straży, niestety, nie dopuszcza do tego ekskluzywnego grona amazonek), który zgłosi swój akces oraz zalety — organizowane przez Ligę Ochrony Przyrody — przeszkoletenie, a także opanowanie w (zaprzjażonym z „konną”) Klubie Jeździeckim „Hubal” w Nehrybce podstawy jazdy konnej.

Najważniejsze są jednak naturalne predyspozycje i szczerze motywacje kandydata. Ktoś, dla kogo idea ochrony przyrody jest obojętna lub obca, nie powinien sobie ta inicjatywa zwracać głowy. Jak zawsze wszystko zweryfikuje się, rzecz jasna, w praktyce.

W niedzielę, 30 kwietnia, w Urzędzie Wojewódzkim w Przemyślu o godz. 12, szef straży Wojciech Tarczynski oraz jego kolega oczekiwany będą na kandydatów.

(zs)

Fot. R. P.

PORADY DOŚWIADCZONEGO ZIELARZA

Witaminy — konieczny warunek zdrowia (2)

WITAMINA A jest rozpuszczalna w tłuszczykach. Jest jej dużo w trąbie, wątrobie, mące, mleku i żółtkach jaj, a przede wszystkim w wątrobie dorsza, karmazyna, walenia, morsa i foki.

Wiele roślin zawiera tzw. prowitaminę A, z której organizm (głównie wątroba i jelita) potrafi wytworzyć potrzebną witaminę A. Duża prowitaminę A znajduje się w korzeniach marchwi. Z pewnych jej odmian produkuje się ją na skalę przemysłową. Od niej właśnie pochodzi inna nazwa prowitamin A — karoten, gdyż tacińska nazwa marchwi — to Daucus carota.

Karoten zawierają: kapusta włoska, natka piekruszyk, szczaw, szpinak, sałata, babka wąskolistna, pokrzywa. Znajduje się on w owocach barwy żółtej, pomarańczowej i czerwonej, np. w pomarańczach, pomidorach, cytrynach, brzoskwiniach, morelach, dyni, jarzynie, głogu, czarnych porzeczkach, jeżynach, kukurydzy (tylko żółtej), śliwkach itp., a także w kwiatach żółtej barwy jakimi są np. kwiaty nagietka, dziurawca i miszka lekarskiego. Nieduże ilości karotenu są w cebuli i w ziemniakach. Kto lubi owoce, jarzyny i zielę, jego organizm nie będzie chorował z powodu braku witaminy A.

Witamina A oddziałuje w wielu kierunkach. Nazywa się ją witaminą wzrostu, gdyż zapewnia wzrost i prawidłowy rozwój młodego organizmu. Z tego powodu jest niezbędna dzieciom, a bardzo potrzebna wcześniakom. Sprzyja prawidłowej przemianie materii, o czym powinny pamiętać panie dbające o szczupią sylwetkę.

W slatkowcu oka znajdują się dwa rodzaje receptorów: preciki i czopki. Końcowe odcinki precików zawierają światoczuły barwnik zwany czerwoną wzrokową (rodopsyną), zaś czopki inny światoczuły barwnik zwany fioletem wzrokowym (jodopsyną). Czynność czopków umożliwia widzenie barw w pełnym oświetleniu, natomiast preciki służą do rozróżniania przedmiotów i widzenia bezbarwnego w słabym oświetleniu. Czerwona wzrokowa jest wytwarzana z witaminy A. Hipowitaminosa A już w początkowym stadium przejawia się upośledzenie widzenia o znaku i w nocy, tzw. kurza ślepoty, chociaż za dnia wzrok działa zupełnie dobrze. Przy długim braku witaminy A w organizmie następuje często zapalenie spojówek, a niekiedy całkowita ślepotka.

Witamina A sprzyja zdolności regeneracyjnej uszkodzonych komórek, a także ochronia nabłonek śluzowych błon i skóry. Doświadczenie wykazało, że brak witaminy A prowadzi do zahamowania wzrostu, zaburzeń wzroku, niekorzystnych zmian na powierzchni błon śluzowych i naskórka oraz do atrofii (zanieku) gruczołów piciowych.

Witamina A jest wrażliwa na utlenianie. Smietanka zawiera duży tej witaminę, ale ubity z niej krem zaledwie jej ślad. Co jest przyczyną tej zmiany? Otóż w procesie ubijania witaminy A zetknęła się z tlenem, a więc utleniła się. Stykanie się witaminy A z żelazem w obitych garnkach też powoduje jej rozkład. Dlatego np. do gotowania mleka (zawiera tę witaminę) najlepsze są garnki aluminiowe.

Naukowcy odkryli trzy rodzaje karotenu: alfa-karoten, beta-karoten i gamma-karoten. Np. w korzeniach marchwi jest 80 proc. beta-karotenu i 20 proc. innych karotenów. Dobowe zapotrzebowanie na witaminę A wynosi 1,5 mg czyli 5 000 jednostek międzynarodowych. Może je zaspakoić np. 50 g korzeni marchwi lub pomidorów. Przedawkowanie witaminy A może doprowadzić do objawów toksycznych. Nie dotyczy to beta-karotenu. Medycyna zaleca, aby 2/3 zapotrzebowania na witaminę A zaspakajać karotenem, a tylko 1/3 gotową witaminą A. Organizm potrzebuje do wytwarzania 1 mg witaminy A 1,5 mg karotenu.

Doceniając znaczenie warzyw należy mieć na uwadze to, aby były produkowane na nawozach naturalnych. Np. marchew wyrosła na nawozach azotowych może spowodować objawy nietolerancji, a nawet groźne niebezpieczeństwo zatrucia! Ministerstwo Zdrowia zaszczyga, aby preparaty jarzynowe dla dzieci pochodziły wyłącznie z upraw bez używania sztucznych nawozów.

Bardzo szkodliwe są również warzywa uprawiane nawet przy użyciu ekologicznego, ale na działkach w bliskiej odległości od dróg. Można powiedzieć, że są „nafaszerowane” ciałem i innymi truciznami ze spalin mechanicznych pojazdów.

W czasopiśmie „Wiedomości Zielarskie” nr 2/1989 znajduje się artykuł pt. „Broimy się przed starzeniem”. Zawiera on rewelacyjną informację, że trzy rodzaje witamin: beta-karoten, witamina C i witamina S są bardzo skutecznymi przeciwdziałaniem opóźniającym proces starzenia się. Znajduje się one: beta-karoten w korzeniach marchwi witamina C w owocach dzikiej róży i w niedojrzałych orzechach włoskich, witamina E w kiełkach pszenicy i w oleju słonecznikowym. Konieczny jest jeszcze selen, który posiada zdolność laczenia się z cieplikimi metalami (tęcz, kadm, ołów). Tworzy kompleksy, które są z organizmem wydalane.

Selen zalecał zinarię niedawno prof. Julian Aleksandrowicz jako pierwiastek chroniący przed rakiem. Występnie on m. in. w jeczmieniu 0,5 mg/kg, kukurydzy i soi do 15 mg/kg oraz mączce rybnej 1–5 mg/kg.

Tyle więc jest różnych warzyw, zieli i owoców zawierających witaminę A! Z których korzystać? (Dla informacji podaje wartość witaminy A w tzw. jednostkach międzynarodowych: należy uwzględnić, że 5 000 takich jednostek — to 1,5 mg witaminy A).

Niektóre warzywa, produkty zwierzęce i produkty pochodzące z zwierzęcego: ziemniaki 23–56, mleko 90, ser 130, żółtko jaj 130–180, masło 1 200–1 970, sałata — 1 500–32 000, kapusta włoska 5 600, marchew 2 000–3 200, wątroba wołowa 15 000, trą 600 000.

Niektóre owocowe leśne: poziomka 70, borówka brusznica 120, malina 130, lejwina 200, borówka czarna 260, głog 300, porzecznica czarna 1 100, dzika róża 10 000, jarzynka 13 000, rokitnik 33 000.

JÓZEF HAWICKI

Pochopne decyzje

Prokuratury rejonowe w Przemyślu, Jarosławiu i Przeworsku przeprowadziły niedawno kontrolę legalności orzeczeń kolegiów ds. wykroczeń w sprawach dotyczących obowiązków meldunkowego. Okazało się, że w dwóch przy-

padkach kolegia wydały krzywdzące decyzje.

Krystynę J. skazano na 3 miesiące aresztu, argumentując to niedopełnieniem obowiązków meldunkowego w Przemyślu. Tymczasem okaza-

ło się, że została ona zafrszana bezpośrednio po przyjedzie do miasta i doprowadzona do kolegium, mimo iż obowiązek czasowego zameldowania należy spełnić dopiero po upływie trzeciej doby pobytu. W sprawie tej, mimo braku dowodów, iż była wcześniej karana za takie wykroczenie — zastosowano nadzwyczajne obostrzenie kary, co jest

dopuszczalne dopiero wówczas, gdy osoba umyślnie popełni 2-krotnie tego rodzaju wykroczenie,

Drugie z krzywdzących orzeczeń wydało kolegium ds. wykroczeń w Jarosławiu. Ukratono ono Janinę S., choć jej prośba o zameldowanie została załatwiona przez organ administracji państowej odno-

wne, z uwagi na sprzeciw administratora budynku.

W obu przypadkach prokuratorzy wniesli sprzeciw do Komisji Orzecznictwa ds. Wykroczeń przy województwie, które uchyliły wzmiarkowane postanowienia, jako pozbawione podstawy prawnej.

(w)

Wiedźma

We wsi K. było nowocześnie; samochody, nowe domy, traktory, a pod lasem samotna chałupa taka, o której się mówi „na kurzej stopce”. Mieszkała w niej Felicja Z. zwana Felką Urok. Potrafila być dobra, leczyła ziołami, radziła, odczyniała. Ale była także i złowrogą. Rzucała uroki. Ludzie mówili: „babry podkładały”, albo złym okiem spojrzały, albo mleko krewie odbierze. Wieś wołała z nią nie zadzierać. A niektórzy nawet lekliwi przyniosły jej prezenty. A Felka Urok wszystko przyjmowała. I tak jakoś żyła nie wiadomo za co i z czego, bo grunty nie miały ani inventarza, nie licząc dwóch czarnych kotów. A sam widok Felicji nasuwał porównanie do przysłowiowej wiedźmy. Gdy wychodziła ze swojej rozpadającej się chałupki chuda, wysoka, zgarbiona, z długim nosem, podparta kosturem, z czarnym katem na ramieniu — strach budziła w ludziach. Ale byli i tacy, którzy zachodzili do jej chałupki i mówili, że jest tam bardzo czysto, a wszędzie pełno ziół pachnących. Podobno po te ziola przychodzili ludzie z miasta.

Tak jakże niepostrzeżenie płynął czas we wsi K. Jedni się rodzili, inni umierali, aż przeszły ten rok ferainy, który przedią do historii wsi, tyle przyniosły plagi i nieszczęście. A zaczęły się wszystko od głupiej wiązki

chrustu, którą skąpy Stanisław L. odebrał Felicji Z. i wygonił ze swego lasu. Niedługo potem przyszła wielka burza i piorun spalił mu stodołę. Ludzie kiwali głowami: „ano palce Feli Urok”. Potem przychodziły nieszczęścia jedno po drugim i to na całą wieś. Najpierw spadły ulewne deszcze, rzeka wylała, zabrala dobytek, plony wygnily, potem huragan narobił ludziom szkody, że i zliczyć trudno. Na resztę ziemianków, która się powodziła, padła zaraza. Sołtysowego Janka przygniotły w lesie chojar i zrobili z niego kalekę. Druty wysokiego napięcia obrwały się, zabiły kulawego Pikuła. Ale kiedy utonął Staśkowy Jacek, to już ludzie wiedzieli na pewno, że to wszystko sprawa Felki Urok. To ona tak mści się na wsi, że gospodarze teraz nie pozwolą jej brać chrustu ze swoich lasów. A zaczęto się od Staśka, który ją prze górał i rzucił za nią kamieniem. W końcu zaniemogła żona Stanisława J. Nie wiadomo co jej było, sily ją opuściły, aż w końcu całkiem osiąbrała i nie wstawała już z łóżka. Na domiar zlego grubia Kaśka od Franków przysiągała się, że pod Staśkową chałupą widziała brudne szmaty sznurkiem powiązane. Nie rzuzała ich, bo bała się. Staśek z synem szukała, ale nie nie znalezła. „Babry przeklętnica podrzuciła — mówili ludzie —

bledna, bledna Stasiowa”. Staśek był narwany, błyskał złotymi oczami, zaciąkał zęby i sycał: „zabiję wiedźmę, zabiję”.

— Co ty, tata, do kryminatu pojedziesz — ostrzegał syn.

— A pójde, ale wieś oczyszczę.

Lato dobiegalo końca, przyszedł wrzesień, a z nim długie wieczory. Zona Staśka, Hela, stała chorowała. Nie pomogły nawet lekarz. Dal wprawdzie skierowanie do szpitala, ale ona nie i nie. Kiedy jednak zaczęła mówić, że jej nie pomoże, bo Fela babry jej podłożyły. Staśek splunął, złapał toporek i wyszedł. Pochlonęły go ciemności. Szedł w stronę chałupy Felicji. „Zabiję wiedźmę — powtarzał — oczyszczę wieś”. Stanął pod jej progiem. Nacisnął klamkę. Wszedł. Przy dużym stole Felicja wiązała ziola. Staśek doskoczył do niej:

— Wiedźmo, odeczyń babry, niech moja baba wyzdrowieje, albo...

— Człowieku, coście się tak na mnie znarowili?

Toporek zatrzymał się na głowie Felicji. Trysnęła krew, czerwona, Staśek patrzył zaniepokojony. „Przezieść powinna być czarna”. Sumiennie zeznawał wszystko na milicję. Ale, bo ta milicja zrozumie kiedy człowieka, jeszcze takiego, który wierzy w babry i wiedźmy? Dostał 15 lat więzienia i uważa, że nie ma na świecie sprawiedliwości.

IWONA GALIŃSKA

KRYMINAŁKI

Kradł kola

Prokurator rejonowy w Przeworsku skierował do miejscowego sądu akt oskarżenia przeciwko 18-letniemu Grzegorzowi W., zatrudnionemu w prywatnym zakładzie mechanicznym. Jest on podejrzany o dokonanie kradzieży — na szkodę różnych osób — akcesoriów samochodowych, głównie kół. Wyliczono, że suma strat poniesionych z tego tytułu przez pokrywających wynosiła 600 tys. zł. W złodziejku procederze współdziałał z nieleńcem Grzegorzem Z.

Kosztowny upór

Do 29-letniego Waldemara P. nie docierały żadne perswazy, jeśli chodzi o konieczność zerwania kontaktów ze środowiskiem przestępczym i podjęcie stałej pracy zarobkowej. Mimo dwukrotnego skazania przez sąd i figuremowania w wykazie osób upo-

czewie uchylających się od pracy — nie stawił się na wezwanie organu administracji państowej, celem złożenia oświadczenie o źródłach utrzymania. Wobec takiej postawy, Sąd Rejonowy w Przemyślu ukarał Waldemara P. grzywną w wysokości 100 tys. zł.

Bodatakowa kara

Prokurator Rejonowa w Przemyślu wytoczyła niedawno powództwo na rzecz Karola Z., domagając się od Zbigniewa J. zapłaty 92 800 zł tytułem zadośćuczynienia za dotkliwe pobicie ww. (w tym złamanie mu 5 zębów), a następnie zabranie pieniędzy i kluczy do mieszkania. Prokurator wystąpił ponadto do zakładu pracy poszkodowanego, by ten zażądał od Zbigniewa J. zwrotu zasiłku chorobowego.

(w)



Listy

Kazimierz J. napisał list do Jolanty P. i nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, nawet gdyby list nie doszedł, gdyż to, co wyprawia obecnie nasza poczta jest już tak absurdalne, że bym się nawet nie zdziwił, gdybym zobaczył listy noszone w lektyrach przez niewolników naszych urzędów pocztowych, czyli nas wszystkich, skazanych na te usługi.

Dochodził już bowiem do tego, że jeśli chce się szybko przekazać list, to najlepiej samemu go zawiść, a żeby było jeszcze śmieścinnie, zaczyna to być taniše od opłat pocztowych.

Listonosze nie chcą nosić zaprenumerowanej prasy ani żadnych cięższych listów, zaś listy lżejsze wędrują Bóg wie ile schociaż może Pan Bóg ma poważniejsze sprawy na głowie i jeszcze o tym nie wie, bo gdyby wiedział, to musiałby grzmieć.

Poczta Polska sprzed pół wieku, czyli jeszcze z okresu międzywojennego, kiedy technika była rzekomo na dużo niższym poziomie, była nieporównywalnie lepsza, szybsza i rzetelniejsza, a rzeczą jeszcze i po wojnie, wcale nie tak dawno temu, listonosze byli ludźmi niemal zaprzyciążonymi z odbiorcami przesyłek. Witten o nich, jak

dobrych znajomych, choćby przyniosili najgorsze wieści. Listonosze (następnie doręczyciele) znali swych klientów, zaczepiali ich z uśmiechem, mówiąc na przykład, że dzisiaj nikt do nich nie napisał.

Teraz dużo się zmieniło „w usługiach”, ale tyle, ile się zmieniło na poczcie, to przejodzi się mierzyć w głowach największych nawet pesymistów.

Ale jak się komu nie podoba, to niech uważa, bo na pocztówce lepiej nie narzekać. Podenerwują się i znów ogłoszą strajk — a nam coż zostanie? Chyba także ogłoszą strajk na znak protestu przeciwko strajkowi pocztowemu. Poczynania absurdalne opowiadają najłatwiej...

Ale wracając od temu. Otóż Kazimierz J. napisał list do Jolanty P. i list ten nawet do niej — niesięty — doszedł. Pisze „niesięty”, ponieważ gdyby go nie otrzymała, nie doszłoby do dalszych sytuacji. W liście tym Kazimierz napisał co mniej więcej myślał o pani Joli, a myślał dość brzydko.

Jolanta P. jest mężatką, ale przejęła ponad drobny romansik z owym Kazimierzem, co przynajmniej wynikło z treści listu, a do czego pani Jola przyznać się nie chciała.

W liście, spisanym na kilku kartkach papieru kancelaryjnego, Kazimierz J. dokładnie jej przypominał chwilę spędzone razem, a następnie bluzgat na nią wyrazami nie do powtórzenia nawet w tej rubryce, mając jej za złe, że go porzuciła. List był tak skonstruowany, że zawierał nie tylko słowa oburzenia porzuconego amanta, ale także całą tę toreb story, co raczej nie miało sensu.

Kazimierz J. jest kawalerem, p. Jolę poznal stosunkowo niedawno i zapisał do niej wielką miłością, podobno — jak wynikało z treści listu — odrzeczącymioną.

W tym miłościem i natręciem jednocześnie piśmie przedstawiło ze szczególnymi różnicami „momenty” z nią spędzane, zupełnie jakby opisywał je komuś obecemu. List ten — jak można się domyślić — trafił do rąk męża Jolanty — Jerzego — i stąd się ta cała awantura zaczęła.

Kazimierza rzeczywiście poznalam — zerknęła później pokrywająca — ale łączyla nas wyłącznie luźna znajomość, choć on być może traktował to poważniej. Mówiąc mu jednak, żeby na nie nie liczył, gdyż ja przed mężczyznem nie mam żadnych tajemnic, do tego stopnia, że upoważniłaby się nawet wzajemnie do cytowania naszych korespondencji. Dodaje również, że od pewnego czasu żyli ze sobą jak małżonkowie, a nawet jeszcze bliżej, akończył ten wywód żadaniem, aby Jerzy wreszcie odzepnił się od własnej żony i przestał ją terroryzować, gdyż ona dawno go nie kocha, lokując swe uczucie wyłącznie w Kazimierzu. A jeśli o tym głośno nie mówi to tylko dlatego, że panicznie boi się męża tyrania.

Jerzy P. raz jeszcze rozmówił się z żoną, która powiedziała, że w tej sytuacji zmuszoną będzie zaskarżyć Kazimierza J., mimo iż uważa go za „psychicznego”.

Tylko „czubek” — stwierdziła — może wygadywać takie brednie i wypisywać takie listy.

Ponieważ małżeństwo P. trwało już dość długo i było niemal wzorowe, a pani Jola nigdy nie dawała mężowi najmniejszych podstaw do niepokoju i zazdrości — ten postanowił osobiste rozmówić się z Kazimierzem.

Zaczekał na niego przed wyjściem z instytucji, w której rzekomo kochanek żony pracował i kiedy ten wyszedł, podszedł do niego i rzekł ostro:

— Jeśli nie przestanie panówcych swoich nędznych praktyk, to najnormalniej skuję panu gębe!

Kazimierz mocno się wtedy oburzył i nazwał żonę Jerzego bardzo brzydko, po czym natychmiast dostał po pysku, a ponieważ Jerzy P. przewyższał go zarówno wzrostem jak i wagą, a także techniką bokserską — doznał poważnych urazów i musiał korzystać z karetki, następnie szpitale.

Później zaś zaskarżył Jerzego P. o pobicie.

W toku postępowania sąd — na podstawie zeznań świadków, w tym także koleżanki Jolanty — doszedł do wniosku, że ów Kazimierz działał rzeczywiście z jakimś maniąkalnym uporem, zaś Jerzy P. mocno urażony obręgiem dobrego imienia żony, działał w afekcie. W rezultacie został więc uniewinniony.

Gdyby nasza poczta doręczała mi tak sprawne przekazy pieniężne i różne ważne pisma, jak doręczały oba te listy, to pewnie zrezygnowałbym ze wstępu do tej historii, ale okazuje się, że jeśli poczcie uda się nawet zadać sprawne i doręczyć listy, to też nie zawsze wchodzi to usługobiorcom na zdrowie...

JAN M.

FABRYKA
APARATURY ELEKTROMECHANICZNEJ
„FANINA”
w PRZEMYSŁU

ZATRUDNI OD ZARAZ

- TOKARZY (też do przyuczenia w zawodzie)
- FREZERÓW (też do przyuczenia w zawodzie)
- SLUSARZY ● ELEKTRYKÓW
- ABSOLWENTÓW ŚREDNICH i ZAWODOWYCH SZKÓŁ na stanowiskach robotniczych

Fabryka zapewnia:

- ★ korzystne warunki płacowe wg Zakładowego Systemu Wynagradzania
- ★ wyżywienie (odpłatne) w stołówce i bufecie zakładowym
- ★ opiekę socjalną

Szczegółowych informacji udziela Dział Służb Pracowniczych, ul. Lwowska 37, tel. centrali 50-21, wewn. 64 lub 39.

K-109/6

PRZEDSIĘBIORSTWO
WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI
w PRZEMYSŁU

ZAWIADAMIA ODBIORCÓW WODY

że zgodnie z zarządzeniem nr 8/89 prezydenta Przemyśla z 25 lutego 1989 r., zostały wprowadzone następujące opłaty za pobór wody i wprowadzenie ścieków do kanalizacji miejskiej:

- ★ za 1 m sześć. wody dla gospodarstw domowych — 56 zł
- ★ za 1 m sześć. wody dla pozostałych odbiorców — 75 zł
- ★ za 1 m sześć. wprowadzonych ścieków od gospodarstw domowych — 38 zł
- ★ za 1 m sześć. wprowadzonych ścieków od pozostałych odbiorców — 41 zł.

Nowe opłaty obowiązują od 1 marca 1989 r.

Do podanych wyżej opłat doliczane będą (na podstawie paragr. 1, ust. 1, pkt. 5 rozporządzenia Rady Ministrów z 30 stycznia 1989 r.) dopłaty w wysokości 100 procent opłat za wodę i ścieki, które pobierane będą od jednostek zaliczonych do sfery produkcji materialnej.

K-121

ZARZĄD
PRZEMYSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

INFORMUJE CZŁONKÓW OCZEKUJĄCYCH NA MIESZKANIA

że zebranie grupy członkowskiej odbędzie się 8 maja 1989 r. o godz. 17 w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Przemyślu, Rynek 1.

Porządek obrad przewiduje:

1. Rozpatrzenie sprawozdania Rady Nadzorczej.
2. Rozpatrzenie sprawozdania zarządu.
3. Informacja o aktualnej sytuacji członków oczekujących na mieszkania.
4. Omówienie spraw, które będą przedmiotem obrad Zebrania Przedstawicieli.

Zapraszamy do wzięcia udziału w zebraniu.

K-122

OGŁOSZENIA DROBNE

KUPNO SPRZEDAŻ

MASZYNY krawieckie pilnie kupię. Listy: Opole 1, skrytka 572. K-2177/5

SPRZEDAM „Polonez 2000”, stan idealny, grudzień 1983, nowy typ nadwozia. Przemyśl, 1 Maja 46/9. G-226

PRALKĘ wirnikową pilnie kupię. Przemyśl, tel. 22-00, od godz. 8 do 15. G-238

KUPIE meble antyczne i inne starocie; sprzedam ramy ogrodzeniowe. Przemyśl, tel. 54-66. G-240

KUPIE pianino. Przemyśl, telefon 128-30. G-242a

USŁUGI

ZAKLADAMY żaluzje przeciwsloneczne. Przemyśl, tel. 54-27. G-3373/10

„SYRIUSZ” — zespół muzyczny poleca swoje usługi na weselach i innych imprezach. Kontakt: tel. 57-19, od godz. 8 do 12, Przemyśl, Rakociego 11, Klub „Lançet”. G-235

MIESZKANIA

ZAMIENIE M-3 we Wrocławiu na podobne w Przemyślu. Wrocław, tel. 57-04-41. G-237

PRZEMYSŁ! Kwarterunkowe w nowym budownictwie (44 m kw.) zamienię na 3 pokoje w starym budownictwie (konieczny gaz). Telefon: 24-45. G-241

SPRZEDAM mieszkanie M-3 (35 m kw.) I piętro. Przemyśl, Kosynierów 1/7, telefon 128-30, po 18. G-242

RÓŻNE

PANI, która mieszkała przy ul. Szopena w Przemyślu, prosi pana Bogdana o pełny kontakt przy ul. Batorego 22 lub w autobusie linii 32 o godz. 14. G-232

ZATRUDNIE tapicerów meblowych. Przemyśl, tel. 35-61. G-209/4

PIATEGO KWIETNIA na poczcie głównej w Przemyślu zgubiono dokumenty. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Przemyśl, ul. Słowackiego 18b/20. G-236

Koledze
WIESŁAWEWI
SZUMIŃSKIEMU

wyraże głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składa

współpracownicy
z wydziału WUSW

G-235

Koleżance
LIDII KUBICKIEJ

wyraże głębokiego żalu i
współczucia z powodu śmierci

MATKI

składa

dyrekcja
oraz koleżanki i koleży
z Obwodu Lecznictwa
Kolejowego w Przemyślu

G-233

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE
„FRANPOL” w WARSZAWIE

ZATRUDNI

na budowach w Warszawie pracowników w zawodach:

- ★ CIEŚLA ★ MALARZ ★ MURARZ
- ★ ZBROJARZ ★ ELEKTROMONTER
- ★ MONTER INST. SANIT ★ SPAWACZ
- ★ ROBOTNIK BUDOWLANY
- ★ KOPACZ — ROZPIERACZ

Zapewniamy miejsca w hotelu robotniczym

Kontakt: Warszawa, tel. 24-76-16 lub 20-93-41.

K-124

WOJEWÓDZKA
DYREKCJA DRÓG MIEJSKICH
w PRZEMYSŁU

UPRZEJMIE INFORMUJE ŻE POSIADA NA ZBYCIU DREWNO PO WYCINCE DRZEW Z TERENU MIASTA

Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt pod adresem: Wojewódzka Dyrekcja Dróg Miejskich w Przemyślu, ul. Słowackiego 117, tel. 55-58 lub 44-60.

K-125

KOMENDA REJONOWA
STRÁZY POŻARNYCH w PRZEMYSŁU

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu osobowego m-kı „FIAT-125p”, nr rej. PRA-788-K, nr silnika 780622, nr 02013881, rok budowy 1981, zużycie samochodu 42 proc., cena wywoławcza 2 320 000 zł.

Przetarg odbędzie się 10 V 1989 r. o godz. 10 w świetlicy KRSP w Przemyślu przy ul. Kopernika 15.

W przypadku niedojścia do skutku przetargu pierwszego, przetarg drugi odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłaceniu 10 proc. ceny wywoławczej w kasie KWSP w Przemyślu (ul. Kopernika 15), najpóźniej w przeddzień przetargu do godziny 10.

Samochód można oglądać w dni robocze od godz. 9 do 13 w KRSP przy ul. Kopernika 15 w Przemyślu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-126

URZĄD GMINY W WIĄZOWNICY

ZATRUDNI OD ZARAZ:

- ★ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO
- ★ KSIĘGOWĄ BUDŻETOWĄ
- ★ KIEROWNIKA REFERATU BUDOWNICTWA
- ★ RADCE PRAWNEGO na 1/2 etatu
- ★ PRACOWNIKA Z WYKSZTAŁCENIEM ROLNICZYM.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.

K-128

Pod siatką, koszem i przy stole

• Swoje ligowe rozgrywki mają także uczniowie szkół podstawowych naszego województwa. Ich organizatorem jest Zarząd Wojewódzki Szkolnego Związku Sportowego.

W piłce siatkowej dziewcząt, w pierwszej grupie, zwyciężała SP nr 6 w Jarosławiu przed SP w Łowcach, a w drugiej — SP w Sułczynie, wyprzedzając SP w Sieniawie. W finale najlepsze okazały się dziewczęta z jarosławskiej „szóstki”, wygrywając z Łowcami i Sułczyną po 2:0. Drugie miejsce zajęły siatkarki z Łowic, a trzecie — z Sułczyną.

Natomiast wśród chłopców najlepiej pod siatką spisywali się reprezentanci SP w Sieniawie, którzy w finale — rozegranym w Dubiecku — pokonali po 2:0 gospodarzy i SP w Łowcach. Drugą lokatę wywalczyli uczniowie SP w Dubiecku, a trzecią — z Łowic, wygrywając z SP 15 w Przemyślu 2:1.

W lidze wojewódzkiej koszykówki dziewcząt szkół podstawowych tradycyjnie już najwyższe umiejętności zaprezentowały uczennice SP 3 w Przemyślu, pokonując SP w Jaworniku Polskim 116:16 i 36:32 oraz SP 2 w Lubaczowie 57:26 (w rewanzu przegrali 26:34). A oto kolejność trzech pierwszych drużyn: 1. SP 3 Przemyśl 7 pkt. 235:108, 2. SP 2 Lubaczów 7 pkt. 127:131, 3. Jawornik Polski 4 pkt. 96:219. Zespół „trójki”, prowadzony przez Stanisława Bugerę, reprezentował będzie nasze województwo w finale makroregionalnym Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej, który odbędzie się w Krakowie. Rozgrywki chłopców w koszykówce zakończyły się sukcesem SP 10 w Jarosławiu, które wygrały wszystkie mecze, za SP 6 w Przemyślu 85:50 i 59:40, SP 1 w Przeworsku 98:28 i 77:55 oraz ze SP w Horyńcu 109:56 i 101:31. Na drugiej pozycji — SP 6 w Przemyślu, a na trzecim — „podstawówka” z Horzycą. Jaroslawscy chłopcy, trenowani przez

Mirosława Grochowskiego, wezmą udział w finale makroregionalnym OLMS, którego gospodarzem będzie Tarnów.

• W Dubiecku odbyły się Wojewódzkie Igrzyska Młodzieży Szkolnej w tenisie stołowym. W grze pojedynczej dziewcząt najlepszą okazała się przedstawicielka miejscowości „podstawówki” Agata Binko przed Edytą Orzech (SP Zadąbrowie) i Katarzyną Foryś (SP 6 Jarosław), a w grze podwójnej zwyciężyła para: E. Orzech — Elżbieta Serdeczna (SP 2 Nienadowa), wyprzedzając duety: A. Binko — Bożena Pędzińska (SP Zadąbrowie) i Monika Piechoć — Wioletta Karaś (obie z Zadąbrowia). Gra pojedyncza chłopców zakończyła się zwycięstwem Ireneusza Urbana (SP Zurawica). Drugi był Stanisław Łata (SP Majdan Sieniawski), a trzeci — Tomasz Majba (SP 1 Przeworsk). Natomiast w grze podwójnej kolejność była następująca: 1. Rafał Piwko — W. Waloszek (SP 1 Przeworsk), 2. I. Urban — M. Wardęga (SP Zurawica), 3. T. Majba — Jacek Pekala (SP 1 Przeworsk). Najlepsza weźmia udział w zawodach makroregionalnych w Przemyślu i Nowym Sączu.

• Rozegrano także Wojewódzkie Igrzyska Młodzieży Szkolnej w szachach chłopców i dziewcząt. Turniej przeprowadzono tzw. systemem szwajcarskim, w siedmiu rundach. Wśród dziewcząt zwyciężyła Małgorzata Bazań (SP 10 Przemyśl) przed Anną Kwaśniak (SP 4 Przemyśl) i Agatą Antosiak (SP 1 Nienadowa), natomiast w grupie chłopców pierwsze miejsce zdobył Bogusław Wilk (SP Wierzbna), wyprzedzając Marka Kwaśniaka (SP Krzywca) i Jarosława Stępińskiego (SP 10 Przemyśl).

(w.)

Humor wystawy skleowej



Fot. JERZY MAKARA

Kto chce pozbawić jarosławską młodzież szkolnego stadionu?

„Zarząd Wojewódzki Szkolnego Związku Sportowego w Przemyślu wnosi sprzeciw do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Jarosławiu w związku z zamarem przekazania Jarosławskiemu Klubowi Sportowemu w dzierżawę stadionu Młodzieżowego Ośrodka Sportowego w tym mieście. Faktem tym jest wielce zailepkowane średowisko nauczycielskie Jarosla-

wia, radni — członkowie Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki MRN, a także młodzież szkolna. Istniejąca baza sportowa przy szkołach nie stwarza bowiem niezbędnego minimum do uprawiania kultury fizycznej i sportu szkolnego. Zatem pozbawienie oświaty jedynego obiektu sportowego w Jarosławiu uniemożliwi realizację programów szkół nauczania kultury

fizycznej w szkołach korzystających z tego obiektu, jak również realizację kalendarza szkolnych imprez sportowych. Wyróżamy pogląd, że JKS może korzystać z tego stadionu w dniach i godzinach wolnych od zajęć programowych szkół na zasadach wynajmu, po sporządzeniu odpowiedniej umowy z dyrektorem MOS. Ponadto informujemy, że w myśl postanowienia nr

2/84 Prezydium Rządu z 9 stycznia 1984 roku oraz wesołej zarządzenia ministra oświaty i wychowania, tereny i obiekty oświatowe są pod szczególną ochroną i mogą być przekazywane innym tylko po pozytywnym zaopiniowaniu właściwego wydziału Urzędu Wojewódzkiego. Tej treści list, podpisany przez 15 działaczy sportu szkolnego z różnych stron województwa, skierowany został m. in. do naszej redakcji.

W całej rozciągłości popieramy ich protest. Przekazanie w dzierżawę szkolnego

stadionu Jarosławskiemu Klubowi Sportowemu byłoby bowiem równoznaczne z poczatkem końca sportu szkolnego w tym mieście, a także wyraźnie zakłóciłoby realizację programu zajęć z kulturą fizyczną w jarosławskich szkołach. Czyżby o to kołoś właściwie chodzi? Jesteśmy przekonani, że Miejska Rada Narodowa w Jarosławiu podejmie stosowną decyzję, która usatysfakcjonuje JKS, a przede wszystkim — nauczycieli i młodzież tego miasta.

(wb.)

Z boisk i hal



Lekkoatletyka



Tenis stołowy

Zawodniczki przemyskiego Nurtu nie rezygnują z pozostań w II lidze. Podczas kolejnego turnieju w Krośnie pokonały Lewart Lubartów 10:6 oraz zremisowały z miejscowości Karpatami i Ogniem Chełm 9:9. Punkty dla naszej drużyny zdobyły: M. Zubik 9, L. Wardęga 7, M. Wardęga 5, E. Pstrąg 3, M. Zubik — L. Wardęga 3 oraz E. Pstrąg — M. Wardęga 1. Obecnie Nurt ma 9 pkt. i wyprzedza Karpaty (7 pkt.). Do rozegrania pozostały jeszcze dwa turnieje.



cięzłów

walczyły zawodniczki MKS Znicz Jarosław, które w 26 spotkaniach doznaly zaledwie jednej porażki. Na dalszych miejscach, z różnicą 3 pkt., znalazły się drużyny Respanu Rzeszów i MKS Zolnina. W ostatnich meczach jarosławianki pokonały na wyjeździe Respan 3:1 i 3:1 oraz wyżej wspomniany MKS 3:2 i 3:0, a u siebie — AZS Akademii Rolniczej Rzeszów 3:1 i 3:0. W barwach Znicza, trenowanego przez Marka Stokłose, występowali: Krystyna Ziętek — kpt. zespołu, Iwona Bogaciak, Małgorzata Szalapak, Iwona Mugaj, Ewelina Jodłowska, Anna Skowrońska, Marta Niemiec, Anna Osłowska, Daria Zambrzycka, Anna Salama i Beata Wacht.



Szermierka

W Rzeszowiu odbył się okrągły turniej eliminacyjny juniorów młodszych. Dobrze spisali się w nim przedstawiciele naszego województwa. We florecie kobiet zwyciężyła Joanna Skowrońska z Pogoni Lubaczów przed koleżanką klubową Anną Cisek, a wśród mężczyzn w tej samej broni — Piotr Bednarz przed Michałem Baranem (oba z Startu Jarosław). Natomiast w szpadzie Radosław Legenney (Start) był drugi.



Siatkówka

Mistrzostwo klasy międzynarodowej, równoznaczne z awansem do ligi makroregionalnej, wy-

o Puchar Polski zostali piłkarze Jarosławskiego Klubu Sportowego, którzy pokonali u siebie Spomarsz Kańczuga 3:2 oraz Czuwaj — po zwycięstwie (na wyjeździe) z Pogoną Lubaczów 2:1. Finałowy mecz Czuwaj — JKS rozegrany zostanie 10 maja, najprawdopodobniej w Tuczempach.

KLASA „M”

Polna — Karpaty II 2:0 (Boryczko, Bogacz), Polonia — Budowlani 3:2 (Banaś 2, Osowski — Sobiejk, Popkiewicz), Spomarsz — Pogoń 4:3, Medyka — Budowlani 7:2.

KLASA „A”

Iglopol Dynów — Zapalów 9:0, Rozwinięta — Orły 3:0 (brak gości), Dobkowice — Oleszyce 6:1, Łukawiec — Wyszyce 3:1, Horyniec — Gręska 1:3, Kaszycy — Cewków 1:1, Krzeczkowice — Medyka 1:2. Z ub. kolejki: Zapalów — Medyka 0:2, Wyszyce — Horyniec 2:1. Prowadzi Iglopol — 27 przed Łukawcem — 25 i Medyką — 23 pkt.

Uwaga kibice: Planowany na 29 bm. mecz klasy „M” Czuwaj — Bieszcza odbrzędzie się w niedzielę 30 bm. o godz. 11. Ustanowiony termin finału PP na szczeblu okręgu — mecz Czuwaju z JKS odbędzie się 10 maja o godz. 17 w Kaszycach.



Koszykówka

Bardzo słabo spisała się Polonia w ostatnim meczu, decydującym o końcowej klasyfikacji II ligi. Występując bez J. Osiadacza, przed własną widownią uległa 69:81 (44:46) Znicowi Pruszków, chociaż tydzień wcześniej wygrała z nim na wyjeździe 76:71. W Przemyślu punkty zdobyli: Więcek 18, Banaś i Molter po 12, Czarnecki 9, Mateuszuk 8, Kucab 5, Kunachowicz 3 oraz Gorzelnik 2, a w Pruszkowie — Mateuszuk 23, Banaś 18, Molter 16, Więcek 14, Kunachowicz 1. Polonia zajęła ostatnio 16 lokatę w rozgrywkach.

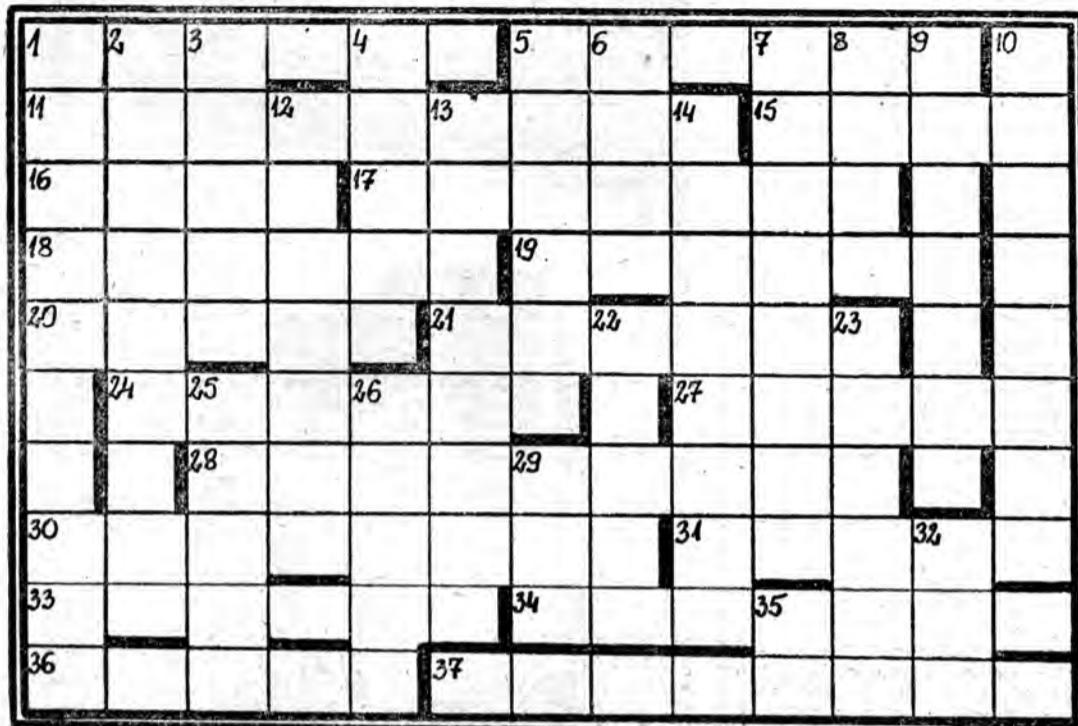
KLASA „W”

Orzeł — Motor 1:2 (Jasz — Wyżawski, Ryczkowski), Gać — Polana II 3:0 (Stańko, Wilk, Skawina), Czuwaj II — Zuraw 1:1 (T. Osikowicz dla C.), Łęk — Świętoniowa 3:1 (Skotnicki, Kubaka, Kud — samobójca), Gniewczyna — Szowska 1:0, Żurawianka — Piast 2:0 (Dmitrycz 2). Mecz Iglopol — Roztocze Narol — Kupiatycze nie odbył się (brak gości). Prowadzi Orzeł — 25 przed Motorem i Gnieczyną po 22 pkt.

Liga juniorów: Polna — Gać 3:1, Spomarsz — Oleszyce 1:1, JKS II



Krzyżówka



Poziomo: 1) król polski, 5) powieść Bolesława Prusa, 11) obszar bezludny i niewykorzystywany gospodarczo, 15) szczelina po przejściu płyty, 16) uraz, skałeczenie, 17) potrawa z ryżu zapiekanej z mięsem, 18) niedaleko, w pobliżu, 19) miasto i port nad Morzem Jońskim we Włoszech, 20) żona Mahaometa, 21) lewy dopływ rzeki Kongo, 24) zwitek waty izolujący ranę, 27) jest w tytule książek Wiecha, choć nie dosłownie, 28) teoria rozwoju żywych organizmów, 30) znak zodiaku, 31) muł, szlam nanesiony przez wodę, gwarowo, 33) miasto w Kanadzie nad jeziorem Huron (Sarnia), 34) pasmo górskie w Indiach w półn. Dekanie (Satpura), 36) jego „dwór” znajduje się w Gdańsku, 37) takie przedsiębiorstwo zagraniczne działało w Przemyślu.

Pionowo: 1) kryptonim niemieckiego planu wojennego z ZSRR w 1941 roku, 2) rozłożenie całości na proste składniki (metoda badawcza), 3) domena Fibaka, 4) ciastko z kremem, 5) girlanda, 6) najmniejszy z bawolów, 7) szabla Papkina, 8) gaz, 9) stan ducha, 10) drobiazg, detal, 12) kraina historyczna w Indiach albo delikatna wełna kóz indyjskich, 13) nauka o mięśniach, 14) inkaust, 22) rodzaj kaszy, 23) jołopy,

glupcy (wspak), 25) poronienie, 26) pokaz, występ, 29) „różanopalca” bogini świtu w mitologii greckiej, 32) kanton w środkowej Szwajcarii w Alpach, 35) słowo pożegnania.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązań wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 13 (1109)

Poziomo: kilof, kakadu, emalia, konar, brokut, Italia, agape, elena, pasek, grafika, ocena, topór, mniszek, Agata, Aztek, taras, parcie, Emilia, rudas, marazm, Janusz, anoda.

Pionowo: patrol, parkan, kukła, lancia, ferie, panama, sinice, granica, pliszka, epoka, afera, agama, patka, szpat, korek, granat, Tycjan, zmiana, Eliasz, termo, radio, sesja.

Nagrodę książkową otrzymuje Witold Pietrzak z Jarosławia.

Nagrody książkowe wylosowały: Jolanta Szubian z Nienadowej, Renata Nastal z Hurka i Michałina Zańska z Krakowa.

Tankujemy

Do wszelkiego rodzaju braków zaopatrzeniowych zdążyliśmy się już rzywyczać. niestety, ale do pewnych metod i sposobów traktowania klienta — n.e.

Tym razem chodzi o CPN, który — odczuwając niedobory benzyny — pismem skierowanym do agentów stacji paliwowych zakazał tankowania do kanistrów.

W tej sytuacji, jeśli ktoś jest wstępny kapitalista i posiada np. malucha oraz motorower, musi każdym z tych pojazdów jechać po benzynie, gdyż nalać mu mogą tylko do zbiornika.

A że klienci CPN nic o tym zarządzeniu nie wiedzą? To nic — ajenci szybko sprawdzą ich na ziemię.

Grunt, że obowiązuje hasło: frontem do klienta...

MK

Dziękujemy!

◆ Z sanatoryjnej kuracji w Busku-Zdroju pozwolenia przesłała nasza stara czytelniczka Emilia Fejkel z Sanoka.

◆ Moc pozwoleń z Norbergi otrzymaliśmy od stałej czytelniczki Walerii Buczkowskiej.

◆ Z XIX Rajdu „Arsenał-89” wiązankę pozwileń nadal 10-osobowy patrol 43 DH „Zośka” im. T. Zawadzkiego z Hufca Lubaczów.

◆ Przebywając w marcu br. w Maroko pamiętałam o nas lek. Jerzy Gniewek (karteczkę otrzymaliśmy z Tangeru).

◆ Z Warszawy napisali do nas delegaci woj. przemyskiego na IX Krajowy Zjazd Rolników, Kolek i Organizacji Rolniczych.

◆ Z Monachium mili dowieźć pamięci nadesiał p. Fedkiewicz, zaś z Jarosławia — Barbara Chronowska.

Jerzy Leszczyński

Fraszki

Z KIM SPRAWA

Nie z wilkiem sprawa lecz z baranem, gdy można się wykręcić sianem.

ROZWINIĘTE SPOŁECZEŃSTWO...

Miało rozwiniętą metodę uczenia: nie tylko na błędach — i na wypaczeniach!

MIEJSCE NAUKI

Zeby nauka w las poszła, wole, niż by ją wyprowadzano w pole.



— Albo te obłoki są za wysoko, albo ziemia za twarda...
Rys. E. KMICIK



Smak zalewy lagodzą rodynki (10–15) wrzucone pod koniec duszenia. Gdy mięso jest miękkie, sos zagięcie maką i podlać śmietaną. Podawać z ziemniakami puree lub z grubym makaronem.

PIECZEN NA DZIKO

3/4 kg wołowiny pieczonej bez kości zbić tłucznikiem i włożyć do niezbyt dużego garnka. Dodać pokrojoną w plasterki cebule, seler i marchew oraz 5 ziarenek jałowca, pół listka bobkowego, liść szalwii (może być suszonej), goździk. Zalać dość mocnym roztworem wody z octem. Trzymać dwa-trzy dni w chłodnym miejscu, co pewien czas przewracając. Na rozgrzany tłuszcz włożyć osuszone uprzednio mięso i obsmażyć ze wszystkich stron. Dodać 3–4 skórki z chleba i 5 dag wedzonego boczku w plasterkach. Podlać rozcieńczoną zalewą z mięsa. Jeśli w czasie duszenia woda wyparuje — dolewać po troszeczkę. Dusić pod przykryciem.

RYŻ PO INDIAŃSKU

Szklanka ryżu, łyżeczka maggi, papryka w proszku, kilka parówek małych, główka salaty, łyżeczka oleju, sok z cytryny, łyżka masła.

Ryż wsypać do 2 litrów wrzącej wody, posolić, dodać papryki, gotować 15 minut. W tym czasie z parówek zdjąć oslonki, pokrajać na 2-centymetrowe kawałki, naciąć na obu końcach na krzyż, po czym włożyć na mocno rozgrzany tłuszcz i szybko obsmażyć. Ryż odcedzić, doprawić do smaku, dodać masło, wymieszać. Ryż ułożyć na talerzu w krąg, do środka dać sałatę pokrojoną w paski, a wokół ułożyć parówce.

KRYSTYNA

Wkrótce w „ŻYCIU”

- „Przemyślanin” — czasopismo społeczno - ekonomiczne przed latami z okładem
- Stary Przeworsk w oczach Pawła Stepkiewicza
- Archidiecezja w Lubaczowie
- Wszystko o podatkach — plon redakcyjnego dyżuru
- Z nadejściem wiosny zrzucamy wąge
- Przemyski playboy epoki Zygmuntowskiej



Fot. ARCHIWUM